

POLSKA

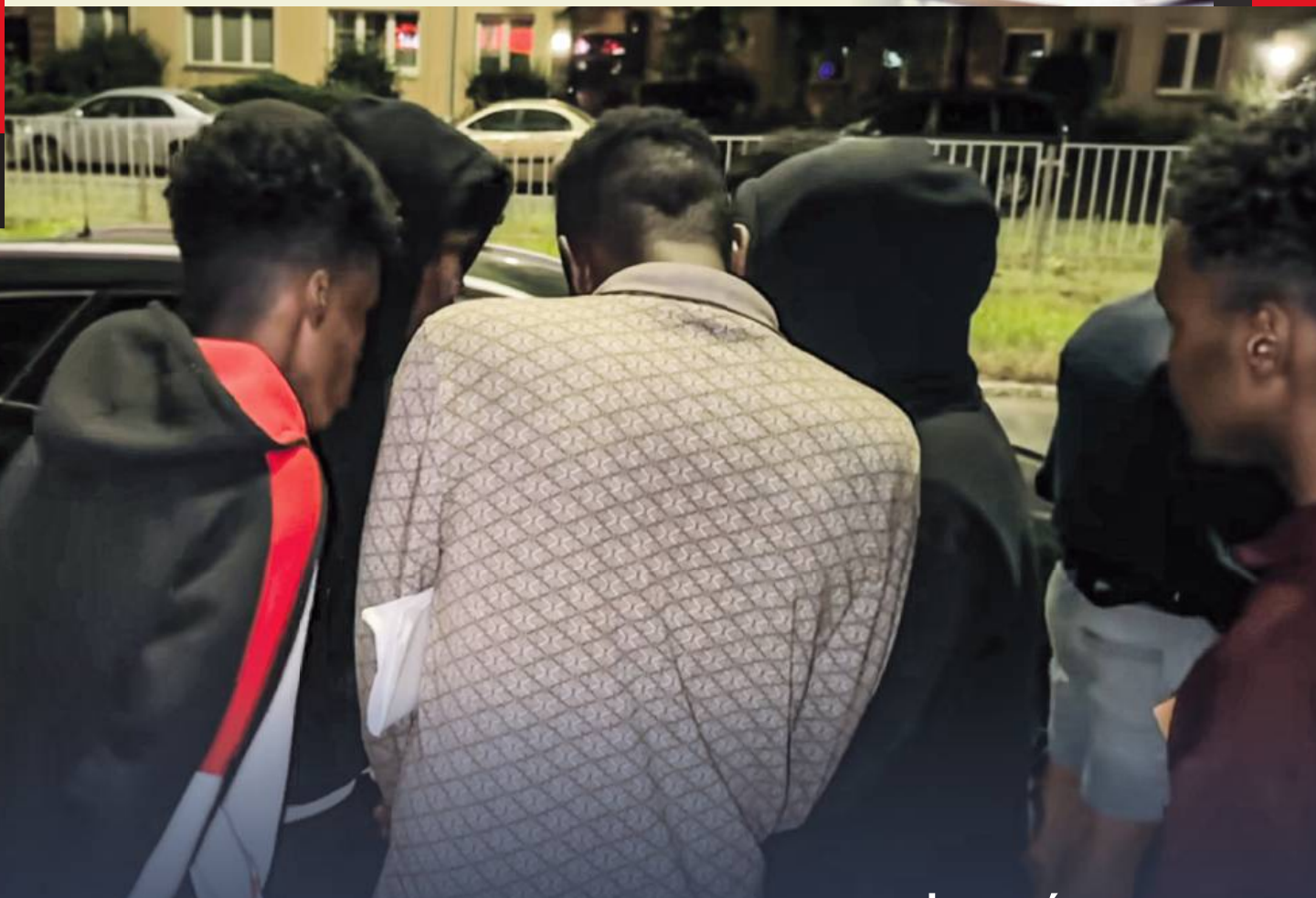
Czy o Oskarku zdecydowano, kiedy ten już nie żył?

Sąd rodzinny wydał decyzję o umieszczeniu dzieci – Oskara i Leny – w rodzinach zastępczych tego samego dnia, kiedy zmarł Oskar. Dopiero cztery doby po tym, jak dzieci odebrano matce – ustaliła „Codzienna”. – To bezprawie! Złamano kilka punktów Europejskiej konwencji praw człowieka. Bez kontroli sądowej odebrano i przekazano dzieci. Trzeba zadać pytanie, czy Oskarek żył jeszcze, kiedy sąd wydawał o nim decyzję. Czy sąd wiedział o zgonie? – mówi Michał Skwarzyński. Prokuratura tego nie wyjaśni, jej śledztwo dotyczy bowiem tylko samego zgonu dziecka. – Te pytania, które zadaje „Codzienna”, zadamy jako posłowie na komisji ds. dzieci i młodzieży – mówi Janusz Cieszyński, członek tej komisji.

s.5

Gazeta Polska
codziennie

© Fl. Filip Białkowski



NIEMCY CODZIENNIE PODRZUCAJĄ POLSCE LUDZI BEZ SPRAWDZONEJ TOŻSAMOŚCI

Ośrodki dla migrantów przepełnione. SG wozi przerwanych ludzi do Caritasu

Tylko na teren województwa zachodniopomorskiego niemieckie służby każdego dnia przerzucają do Polski od dwóch do 10 migrantów – wynika z ustaleń „Codziennej”. Ponieważ 15 ośrodków dla migrantów jest przepełnionych i nie ma w nich miejsca, Straż Graniczna przybyszów z Afryki i Azji próbuje przekazać do noclegowni Caritasu czy – tak jak było w piątek w Szczecinie – do sióstr kalkucianek. Gdy to nie jest możliwe, Straż Graniczna stosuje tzw. środki alternatywne. Migranci mają się co tydzień meldować, a w praktyce znikają bez śladu.

© fot. Facebook/d

s.3

POLSKA

Giertych naśle bodnarowców na sędziów SN

„Giertychówki” – tak pracownicy administracyjni Sądu Najwyższego nazywają protesty wyborcze powielone kilkanaście tysięcy razy według gotowca Romana Giertycha. Jak się okazało, wiele osób zrobiło to tak nieudolnie, że nawet nie zmieniło numeru PESEL polityka.

s.4

KULTURA

Wróblewska nagradza bluźnierców

Paweł Łysak, dyrektor Teatru Powszechnego w Warszawie, aktor Michał Czachor i aktorka Klara Bielawka zostali nagrodzeni medalami „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis” przez minister kultury Hannę Wróblewską. To niezwykle wulgarni teatralni specjaliści od obrażania uczuć religijnych.

s.11

ŚWIAT

Hamas morduje Palestyńczyków

Hamas traktuje Palestyńczyków, którzy przychodzą po pomoc żywnościową, jako zdrajców. Oddziały Al-Sahm Hamas, działające jak szwadrony śmierci, mordują każdego, kto próbuje zdobyć pożywienie z centrów pomocy, które nie są zależne od terrorystów.

s.6

PUBLICYSTYKA

Trzecie wici dla klubów „Gazety Polskiej”

To było jak narada wojenna pomiędzy dwiema wielkimi bitwami w jednej kampanii wojennej. Przyjazd prezydenta elekta na jubileuszowy, XX Zjazd Klubów „Gazety Polskiej” był pełen energii i radości, a nawet łez wzruszenia, ale też akcentował ważne wezwanie na sierpień.

s.12

Wtorek 24/06/2025 CENA 5,00 zł (w tym 8% VAT) #120 (3962) / INDEKS 100625 / WYDANIE 1



ISSN 2083-7119
26



Józef Piłsudski

(1867–1935), polski działacz społeczny i niepodległościowy, żołnierz, polityk, mąż stanu, premier, naczelnik państwa, marszałek Polski

\\ Państwa i narody, które na podstawie kłamstwa, na podstawie negowania prawdy podają myśl polityczną, dążą do zguby. \\

fot. Wikipedia/d



Historyczny XX Zjazd Klubów „Gazety Polskiej” w Sulejowie. Już w weekend pamiątkowe wydanie „Niecodzienniej”!

To było fenomenalne spotkanie klubowiczów z całego świata z największą frekwencją w historii. Klubowicze pokazali, jak ogromną siłę społeczną stanowią. Już w weekend do „Codzienniej” dołączony będzie bogato ilustrowany, pamiątkowy magazyn „Niecodzienna Gazeta Polska”. Zapraszamy do kiosków!



POGODA

Wtorek	24.06	Deszcz, przejaśnienia
WSCHÓD słońca	ZACHÓD słońca	Imieniny obchodzą: August, Benedykt, Bogdala, Domicela, Domicjan, Domicjana, Flawia, Florian, Gizela, Gustawa, Jan, Ludomira, Ludomił, Piotr, Róża, Stanisław, Sylwiusz
04:54	20:12	
Gdańsk	Lublin	
20°C	21°C	
16°C	18°C	
Katowice	Kraków	
23°C	23°C	
18°C	17°C	
Łódź	Poznań	
22°C	23°C	
15°C	16°C	
Warszawa	Wrocław	
22°C	23°C	
18°C	16°C	

Środa	25.06	Deszcz, przejaśnienia
WSCHÓD słońca	ZACHÓD słońca	Imieniny obchodzą: Achacja, Achacy, Aleksander, Amet, Arseniusz, Augustyna, Aurelijan, Dionizy, Heladia, Heladusz, Ila, Ilza, Michał, Stanisław, Stanisława, Ulryka
04:52	20:13	
Gdańsk	Lublin	
19°C	23°C	
4°C	4°C	
Katowice	Kraków	
28°C	27°C	
6°C	4°C	
Łódź	Poznań	
24°C	23°C	
5°C	5°C	
Warszawa	Wrocław	
23°C	27°C	
6°C	5°C	

MAREK BOBER

Sukces NATO sukcesem Trumpa

Najbliższy szczyt NATO w Hadze będzie zwycięstwem Donalda Trumpa. Państwa członkowskie przyjmą zobowiązanie 5 proc. PKB na obronę. 3,5 proc. od każdego kraju NATO zostanie przeznaczone na wydatki wojskowe, a pozostałe 1,5 proc. na inne działania związane z obronnością. Nawet jeśli niektóre państwa zechcą się wyłamać, choćby Hiszpania, zobowiązania idą w dobrym i jedynym możliwym kierunku – wzmocnienia NATO. Innej drogi, czyli małych środków na wojsko, po prostu nie ma. Trump wygłosi na zakończenie szczytu przemówienie, obwieści sukces i powie, że silny sojusz jest jego zasługą. I to jest prawda. Bez jego nacisków, a także częstych gróźb, ale również bez jego przywództwa NATO byłoby sojuszem wojskowym tylko na papierze. Akurat za to Europa powinna mu dziękować.

Rafał Zawistowski

Piotr
Nisztor

Samorząd przeżarty korupcją

Blisko 19 lat Warszawą rządzi Platforma Obywatelska. Najpierw prezydentem była Hanna Gronkiewicz-Waltz, którą niespełna siedem lat temu zastąpił Rafał Trzaskowski, wiceprzewodniczący PO. Mimo że za aferę reperywizacyjną odpowiedzialność ponosi głównie jego poprzedniczka, to właśnie pod jego nosem co rusz wybuchają kolejne skandale korupcyjne. Jego człowiek Artur W., były już burmistrz dzielnicy Włochy, został złapany przez agentów CBA niemal na gorącym uczynku, podczas gdy biznesmen wrzucił mu do auta torbę z pieniędzmi. Potem wybuchła afery śmieciowa, której głównym bohaterem był Włodzimierz Karpiński, prezes Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania, następnie sekretarz Warszawy, czyli osoba numer dwa w stołecznym ratuszu. Rola Rafała Trzaskowskiego w tej sprawie – ewentualny brak nadzoru – jest obecnie badana przez katowickich śledczych. Niedawno zarzuty korupcji usłyszał podwładny prezydenta Warszawy Stefan Ł., dyrektor zarządu Gospodarowania Nieruchomościami Targówek, u którego znaleziono ponad 3,5 mln zł w gotówce w różnych walutach. Wszystko wskazuje na to, że to nie koniec korupcyjnych skandali w stołecznym samorządzie.

Konrad
Wysocki

Walczy o bohatera

Białoruski dyktator Alaksandr Łukaszenka ułaskawił w weekend kolejną grupę więźniów politycznych. Znalazł się w niej m.in. mąż liderki tamtejszej opozycji Siarhiej Cichanouski. Dla nas ważniejszy jest jednak fakt, że więzienne mury opuściło też trzech Polaków. Działanie Łukaszenki miało związek z sobotnią wizytą w Mińsku specjalnego wysłannika USA ds. Ukrainy Keitha Kellogga. To na jego prośbę uwolniono grupę 14 osób. Nadal w białoruskim łagrze przebywa jednak jeden z największych bohaterów obu narodów – Andrzej Poczubot, odbywający karę za rzekomą rehabilitację nazizmu i „działalność terrorystyczną”. Fakt, że nie znalazł się w żadnej z ułaskawionych grup (a na przestrzeni miesięcy było ich kilka), pokazuje, jak wysokie miejsce zajmuje Poczubot w politycznej grze Łukaszenki. Warto jednak wykorzystać ten moment i zaangażowanie strony amerykańskiej, by wymóc na mińskim satrapie taki ruch. Walczmy o Andrzeja Poczubota, jednego z bohaterów naszych czasów. Tak jak on walczył o prawdę, wolność słowa i demokrację. I za to od ponad czterech lat jest przetrzymywany w białoruskich kazamatach, w warunkach urągających ludzkiej godności.

WOJCIECH MUCHA

Kluby silne jak nigdy

Gdyby wierzyć w to, co media III RP piszą od 20 lat na temat klubów „Gazety Polskiej”, to wychodziłoby na to, że od dawna nie istnieją, bo ich formułę za archaiczną uznawano już w momencie powstawania. Ostatni, jubileuszowy XX Zjazd Klubów „GP” pokazał doskonale, że organizacja jest silna jak nigdy. I nie chodzi tylko o to, że w zasadzie nie ma tygodnia, by nie powstawał kolejny klub. Ludzi, także młodych i bardzo młodych, przybywa. Dzieje się tak również za sprawą potężnego zaangażowania się „pokolenia Karola Nawrockiego” w sprawy publiczne. Ostatnia kampania wyborcza, która bez udziału klubów nie byłaby zwycięska, obudziła nowe pokłady społecznego aktywizmu. Dobry to prognostyk na przyszłość, podobnie jak fakt, że stery po śp. Ryszardzie Kapuścińskim, pierwszym prezesie klubów „GP”, przejęła Ewa Wójcik, osoba właśnie z tego pokolenia. Ewa jest gwarancją, że doświadczenie tych 20 lat pójdzie w parze z nową energią. Przed naszym środowiskiem wiele ważnych wyzwań, ale nie ma wątpliwości, że jesteśmy na nie dobrze przygotowani.

NIEMCY CODZIENNIE PODRZUCAJĄ POLSCE LUDZI BEZ SPRAWDZONEJ TOŻSAMOŚCI

Ośrodki dla migrantów przepełnione. SG wozi przerzucanych ludzi do Caritasu

Tylko na teren województwa zachodniopomorskiego niemieckie służby każdego dnia przerzucają do Polski od dwóch do 10 migrantów – wynika z ustaleń „Codziennej”. Ponieważ 15 ośrodków dla migrantów jest przepełnionych i nie ma w nich miejsca, Straż Graniczna przybyszów z Afryki i Azji próbuje przekazać do noclegowni Caritasu czy – tak jak było w piątek w Szczecinie – do sióstr kalkucianek. Gdy to nie jest możliwe, Straż Graniczna stosuje tzw. środki alternatywne. Migranci mają się co tydzień meldować, a w praktyce znikają bez śladu.

Tomasz Duklanowski

W piątek późnym wieczorem mieszkańcy Szczecina zgłosili, że przy ulicy Mickiewicza przebywa dziewięciu ciemnoskórych migrantów. Na miejscu pojawiła się policja, a także poseł Dariusz Matecki, który zarejestrował zdarzenie i opublikował w mediach społecznościowych.

U sióstr kalkucianek

Z dokumentów przedstawionych przez migrantów wynikało, że zostali zatrzymani na terenie Niemiec i przewiezieni do Polski przez niemiecką policję. „Codziennej” udało się dotrzeć do dokumentów wydanych migrantom przez policję niemiecką. Wynika z nich, że zostali zatrzymani o godz. 16.05 w niemieckim Blenkensee. Posiadali dokumenty stwierdzające tożsamość i miejsce pochodzenia: Somalia. Choć dokumenty są wypełnione w języku tigrinia, którym posługują się mieszkańcy Erytrei. Nie ułatwia to pracy ani polskim policjantom, ani Straży Granicznej. W Szczecinie do dyspozycji funkcjonariuszy jest jeden tłumacz tego języka.

Ponieważ było po 23, policjanci, nie wiedząc, co zrobić, zawieźli Somalijczyków do Zgromadzenia Sióstr Misjonek Miłości nazywanych kalkuciankami. Tak się dzieje bardzo często, ponieważ 15 ośrodków dla migrantów jest przepełnionych i nie ma tam zazwyczaj wolnych miejsc. Poza tym ośrodka dla migrantów nie ma w województwie zachodniopomorskim. Dlatego Straż Graniczna w takich sytuacjach, gdy nie ma co zrobić z nielegalnymi migrantami, próbuje ich ulokować w ośrodkach Caritasu lub – jak było w piątek – u sióstr kalkucianek.

Gdy i tam nie ma miejsca, zgodnie z ustawą o cudzoziemcach można zastosować tak

zwane środki alternatywne. Migrantom wydaje się tymczasowe dokumenty i w teorii mają się raz w tygodniu meldować na posterunku Straży Granicznej. W praktyce nigdy tego nie robią i znikają bez śladu. Co się z nimi dzieje? Tego nikt już nie wie.

Siostry przyjęły migrantów z Somali na noc. Rano dały im śniadanie, po czym przybysze z Afryki opuścili schronisko, bo zostali pozostawieni bez jakiegokolwiek nadzoru ze strony polskich służb.

Koczowali w parku

Przez weekend szwendali się po różnych miejscach Szczecina. Wreszcie, gdy w niedzielę rozbili koczowisko w parku Żeromskiego, który uchodzi za jedną z wizytówek Szczecina, skarg i telefonów na służby było tak dużo, że policja musiała znów zareagować. Informacja była szeroko komentowana w mediach społecznościowych, a także w tych niezależnych od wpływów rządowych. To spowodowało, że funkcjonariusze przyjechali po migrantów, a szczecińska policja w niedzielę po południu wydała dość kuriozalny komunikat. Poinformowała, że „osoby te przebywają na terenie Polski legalnie”. Żeby przebywać w Polsce legalnie, należy mieć wizę, a migranci nie mieli nawet paszportów. Posiadali jedynie lipne dokumenty wydane przez Niemców. Dlaczego lipne? Bo niemiecka policja wypełnia je jedynie na podstawie deklaracji zatrzymanych, którzy mogą mówić na temat miejsca swojego pochodzenia to, co jest dla nich korzystniejsze.

„Sytuacja była na bieżąco monitorowana przez policjantów” – czytamy w komunikacie policji. Jest to oczywiście fikcja, bo żadna ze służb nie tylko nie monitorowała migrantów, ale przez weekend wcale się nimi nie interesowała, umywając ręce od problemu.



Jest wiele sygnałów od mieszkańców, którzy widzieli przybyszów z Afryki i Azji w miejscowościach przygranicznych i zamieszczają informacje i filmiki w mediach społecznościowych | fot. Facebook/d

Policja poinformowała także, że „żadna z tych osób nie popełniła wykroczenia ani przestępstwa”. Ale to także jest nieprawda. Przecież nielegalny pobyt w Polsce jest wykroczeniem i Straż Graniczna powinna w takiej sytuacji wsząć procedurę administracyjną w celu wydalenia z kraju. Ponieważ nie posiadają paszportu, wizy, środków do życia i miejsca zamieszkania.

Sygnały od mieszkańców

Jak poinformowała PAP st. sierż. Agnieszka Kowalska z biura prasowego KWP: „W woj. zachodniopomorskim podobnych zdarzeń nie odnotowano”. To stwierdzenie jest zupełnym kuriozum. Z naszych informacji wynika, że każdego dnia strona niemiecka, stosując puschbacki, przywozi do Polski od trzech do 10 przybyszów z Afryki czy Azji. Zresztą informacjom podawanym przez rzeczniczkę KWP przeczą także oficjalne komunikaty publikowane w ostatnich tygodniach przez zachodniopomorską policję i Straż Graniczną.

22 kwietnia br. Straż Graniczna informowała: „Pięciu Somalijczyków zatrzymanych w okolicy Buku w woj. zachodniopomorskim, złożyło wnioski o ochronę międzynarodową”. 12 czerwca br. w centrum Świnoujścia przebywało trzech nielegalnych migrantów z Somalii. „Funkcjonariusze policji powiadomili o sytuacji Straż Graniczną, której patrol przejął trzech obywateli Somalii” – informuje sierż. szt. Kamil Zwierzchowski z KMP w Świnoujściu.

To tylko oficjalne informacje od służb. Ale jest wiele sygnałów od mieszkańców, którzy widzieli przybyszów z Afryki i Azji w miejscowościach przygranicznych i zamieszczają informacje i filmiki w mediach społecznościowych. To, że na terenie województwa zachodniopomorskiego przebywa wielu nielegalnych migrantów, potwierdza choćby komunikat Straży Granicznej z 13 czerwca br.: „W wyniku kontroli zatrzymano 28 obywateli z Kolumbii, Tunezji, Bangladeszu, Gruzji, Turcji, Indonezji, Ukra-

inny oraz Kazachstanu i Uzbekistanu”. Na koniec komunikatu szczecińska policja poucza: „Prosimy o nieeskalowanie napięcia wśród społeczeństwa i niepowielanie niesprawdzonych i nierzetelnych informacji”.

Do tego ostatniego pouczenia jakby intuicyjnie zastosowały się pryncypalne media, które aż do opublikowania oficjalnego komunikatu policji o nielegalnych migrantach z Somalii milczały. Dopiero po publikacji oficjalnego policyjnego komunikatu, który jest zgodny z narracją polityków koalicji 13 grudnia, publikowały informacje w „nieeskalującym napięciu” tonie.

Powrót wyłącznie na papierze

Kim są „Somalijczycy”, tego nikt dokładnie nie wie. Jak wspominaliśmy, w dokumentach niemieckich publikowane są wyłącznie informacje o ich pochodzeniu na podstawie deklaracji. Być może są to migranci cofnięci z Polski, ale wcale nie jest wykluczone, że są to osoby, które dostały się na teren Niemiec nie przez polską granicę.

Gdy już do nas trafiają, większości z nich wystawiane jest „zobowiązanie do powrotu do kraju w ciągu dwóch tygodni”. W praktyce żaden z nich nie wraca. Po pierwsze dlatego, że nie chcą i ich celem jest Europa. Poza tym zazwyczaj w kieszeni mają po kilka euro, więc nie mają za co kupić biletu powrotnego. Ale w statystykach Straży Granicznej wygląda to nieźle, bo pod koniec roku można napisać, że wydano kilka tysięcy „zobowiązań do powrotu”. Tyle że jest to powrót wyłącznie na papierze.

Skutecznym rozwiązaniem byłoby przywrócenie kontroli na granicach. Na to jednak potrzeba woli politycznej i postanowienia się Niemcom. A to ostatnia rzecz, na którą Donald Tusk mógłby sobie pozwolić.



NIEPOPULARNI MINISTROWIE

BADANIE \ Blisko 9 proc. ankietowanych uważa, że Barbara Nowacka jest najgorszym ministrem w rządzie Donalda Tuska – wynika z sondażu SW Research dla „Wprost”. Adam Bodnar i Izabela Leszczyna zajęli ex aequo drugie miejsce.

Jacek Liziniewicz

Liczba protestów wyborczych po wyborach prezydenckich w tym roku przekroczyła 50 tys. Sama liczba jednak niewiele mówi.

– Ponad 90 proc. to są te protesty powielane, których wzór został udostępniony przez pana posła Romana Giertycha w internecie, czyli tzw. giertychówki, jak je nazywają pracownicy Sądu Najwyższego. Kilka tysięcy protestów wyborczych to jest wzór udostępniony przez pana europosła Michała Wawrykiewicza. Ta nieodpowiedzialna akcja, taka lekkomyślność, nie dokuczyła mnie jako pierwszemu prezesowi, tylko pracownikom Sądu Najwyższego – mówiła w poniedziałek w Radiu Zet Małgorzata Manowska, I prezes SN.

Jej zdaniem duża część protestów została złożona nieudolnie. – A powiem, że z tych protestów, z tych „giertychówek”, które wpłynęły do Sądu Najwyższego, bardzo duża liczba, parę tysięcy, ma np. wpisany PESEL pana posła Romana Giertycha, bo obywatele nawet nie potrafili wpisać swojego PESEL; [w podpisie] nie wpisują imion i nazwisk, tylko jakąś parafkę. Taki protest, który jest dotknięty tego typu wadami formalnymi, zgodnie z Kodeksem wyborczym będzie pozostawiony bez rozpoznania – tłumaczyła sędzia.

Giertych grozi i ubliża

To wywołało falę drwin. Wywołany do tablicy poczuł się też Roman Giertych. Wypowiedź I prezes SN została nazwana przez niego kłamstwem, które ma na celu deprecjonować protesty wyborcze.

Polityk KO ma w tej sytuacji zamiar uruchomić Adama Bodnara, ministra sprawiedliwości – prokuratora generalnego. „Jutro złożę zawiadomienie na p. Manowską i inne osoby z tzw. Izby Nadzwyczajnej. We wszystkich 50 tys. protestów wyborczych z mojego wzoru wnosiliśmy o przekazanie ich do Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. Z jej wypowiedzi wynika, że nasze protesty ukradli neosędziowie” – napisał w mediach społecznościowych Giertych.

Zdaniem posła Prawa i Sprawiedliwości Marka Asta takie zawiadomienie powinno być potraktowane jak składanie fałszywych zawiado-

PROTESTY WYBORCZE \ Walka o uznanie wyników głosowania trwa

Giertych naśle bodnarowców na sędziów SN

„Giertychówki” – tak pracownicy administracyjni Sądu Najwyższego nazywają protesty wyborcze powielone kilkanaście tysięcy razy według gotowca Romana Giertycha. Jak się okazało, wiele osób zrobiło to tak nieudolnie, że nawet nie zmieniło numeru PESEL polityka. Przez ten błąd formalny takie protesty pozostaną bez rozpatrzenia. Roman Giertych nie zamierza składać broni i chce złożyć zawiadomienie do Adama Bodnara o „ukradzenie” protestów przez Izbę Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych SN.



Roman Giertych za wszelką cenę chce doprowadzić do kolejnego przeliczenia głosów w wyborach prezydenckich. W tej misji wspiera go Donald Tusk | fot. Adam Chelstowski/Forum

mień o przestępstwie. Za taki czyn grozi nawet do dwóch lat więzienia.

– To, co robi pan Giertych, to gra na podpalenie Polski i pogrywanie na najniższych emocjach elektoratu spod „ośmiu gwiazdek”. Protesty wyborcze zgodnie z ustawą rozpatruje Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych SN. Jeżeli Roman Giertych się z tym nie zgadza, to niech przeprowadzi przez Sejm odpowiednią ustawę. To, co robi obecnie, jest przeprowadzaniem z premedytacją sianiem chaosu – mówi „Codzienniej” Marek Ast, zasiadający w sejmowej komisji sprawiedliwości i praw człowieka.

PSL wbija nóż w plecy KO

Roman Giertych za wszelką cenę chce doprowadzić do

kolejnego przeliczenia głosów w wyborach prezydenckich. Obecnie w tej misji wspiera go Donald Tusk.

Koalicja mająca destabilizować proces wyborczy jest jednak szersza. Wczoraj dołączył do niej znany z filmu „Reset” i zdjęcia w czapce z rosyjskiej „Aurory” były funkcjonariusz służb specjalnych Piotr Pytel. „Czy my jesteśmy poważnym państwem? W zawodach biegaczy o pietruszkę, w przypadku wątpliwości, kto pierwszy minął linię mety, analizuje się zapisy fotofiniszu. W wyborach prezydenckich, od których zależy przyszłość, mamy przyjąć opinię przychylnych PiS PKW, IKNiSP, dziennikarzy?” – zastanawiał się wczoraj w mediach społecznościowych Piotr Pytel.

Napisał też, kto powinien jego zdaniem zająć się licze-

niem głosów. „Żądam oględzin wszystkich kart wyborczych przez prokuratorów, z udziałem przybranych do czynności świadków” – ogłosił Pytel.

To już kolejna zwiariowana koncepcja. W tej materii Lech Wałęsa wymieniał już wojsko, a sędzia Igor Tuleya sugerował udział prokuratorów i policjantów. Do tej ostatniej koncepcji przychylił się Roman Giertych. Jego zdaniem prokuratorzy powinni policzyć głosy.

Działania Koalicji Obywatelskiej nie popierają jednak ich koalicjanci. Marszałek Sejmu Szymon Hołownia zapowiada, że zwoła Zgromadzenie Narodowe – to przed nim składa przysięgę nowy prezydent RP – jeżeli Sąd Najwyższy oceni, że nieprawidłowości w czasie wyborach nie wpłynęły na rozstrzygnięcie.

Wczoraj głos zabrał również Władysław Kosiniak-Kamysz. – Nie widzę powodów do przeliczania wszystkich głosów. Nie mam takiego poczucia. Ja myślę, że reprezentuję w tym głos większości Polaków – powiedział wicepremier, minister obrony na konferencji prasowej.

– Wynik wyborów jest dla mnie jasny. On jest taki, a nie inny. Mogliśmy mieć swoje sympatie, większe, mniejsze w tych wyborach, ale dzisiaj nadmierne emocje, które są wzbudzane w tym temacie, moim zdaniem nie służą stabilności państwa i transparentności procesu wyborczego – stwierdził lider PSL.

Dzień wcześniej w podobnym tonie wypowiedział się wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzel-ski, również z PSL. – W Polsce mamy domniemanie ważności wyborów. Jeśli na podstawie przesłanki, że „mój kandydat nie wygrał”, zorganizujemy powtórne liczenie wszystkich głosów, wpisujemy tę procedurę w każde kolejne wybory – alarmował polityk.

Ostro w tej materii wypowiedział się też Jan Filip Libicki. Szaleńcze pomysły KO regularnie krytykują również politycy Lewicy.

Statystycy o rzekomych anomaliiach

Eksperci przygotowujący m.in. sondaże wyborcze twierdzą, że dyskusja jest absurdalna, a wyniki wyborów w dużej części pokrywają się z wynikami badań preferencji. Wątpliwości nie powinna też wzbudzać liczba głosów nieważnych.

„W tej absurdalnej dyskusji o »sfalszowanych wyborach« cenna może być informacja, że my zbieraliśmy informacje od ankietowanych podczas exit poll OGB o oddanym głosie nieważnym. Obawialiśmy się, że może tych głosów być rekordowo dużo (nie było) i może to wpłynąć na wynik. Nieważny głos zadeklarowało 0,78 proc. ankietowanych, z danych PKW wynika, że głosów nieważnych było 0,88 proc., więc mówimy tu o różnicy w deklaracjach o 0,1 proc. Czy możemy już tę absurdalną dyskusję zakończyć i nie obrażać resztek rozumu wyborców i samych polityków?” – napisał Łukasz Pawłowski z Ogólnopolskiej Grupy Badawczej, która w ostatnich latach publikowała sondaże najbardziej zbliżone do ostatecznych wyników wyborów.



DYMISJA W RZĄDZIE

WŁADZA \ Wiceminister edukacji Joanna Mucha z Polski 2050 podała się do dymisji. Informację potwierdził oficjalnie w rozmowie z WP rzecznik rządu Adam Szałpaka.



RZĄD SKOŃCZYŁ EWAKUACJĘ

POLITYKA \ „O godz. 23.45 wylądował samolot z Ammanu z 64 naszymi rodakami na pokładzie. Dziękujemy MON, pilotom i wszystkim służbom, które przygotowały tę i poprzednie ewakuacje (...)” – poinformowało wczoraj MSZ.

SĄD ORZĘKAŁ O LOSIE DZIECI DOPIERO PO CZTERECH DOBACH

Czy o Oskarku zdecydowano, kiedy ten już nie żył?

Sąd rodzinny wydał decyzję o umieszczeniu dzieci – Oskara i Leny – w rodzinach zastępczych tego samego dnia, kiedy zmarł Oskar. Dopiero cztery doby po tym, jak dzieci odebrano matce – ustaliła „Codzienna”. – To bezprawie! Złamano kilka punktów Europejskiej konwencji praw człowieka. Bez kontroli sądowej odebrano i przekazano dzieci. Trzeba zadać pytanie, czy Oskarek żył jeszcze, kiedy sąd wydawał o nim decyzję? Czy sąd wiedział o zgonie? – mówi Michał Skwarzyński. Prokuratura tego nie wyjaśni, jej śledztwo dotyczy bowiem tylko samego zgonu dziecka. – Te pytania, które zadaje „Codzienna”, zadamy jako postowie na komisji ds. dzieci i młodzieży – mówi Janusz Cieszyński, członek tej komisji.

Jarosław Molga

P o tragedii, do jakiej doszło w maju, kiedy odebrany przez policję matce i przekazany do rodziny zastępczej czteromiesięczny Oskar zmarł w tej rodzinie, pojawiło się szereg oświadczeń, w których poszczególne służby i instytucje usprawiedliwiały swoje postępowanie. W żadnym z nich nie było jednak mowy o decyzji sądu dotyczącej zastosowania wobec Oskarka i jego siostry Leny pieczy zastępczej. Taka decyzja jest wymagana prawem. Procedura odebrania dziecka jest bowiem następująca: „Pracownik socjalny ma OBOWIĄZEK niezwłocznie, nie później jednak niż w ciągu 24 godzin, POWIADOMIĆ SĄD OPIEKUŃCZY O ODEBRANIU DZIECKA I MIEJSCU JEGO UMIESZCZENIA. SĄD NIEZWŁOZNIE, nie później jednak jak w ciągu 24 godzin, WYDAJE ORZECZENIE o umieszczeniu dziecka w rodzinie zastępczej albo w placówce opiekuńczo-wychowawczej, albo orzeczenie o powrocie dziecka do rodziny” – to cytat z oficjalnej strony jednego z regionalnych ośrodków polityki społecznej. Mówi o tym Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Nie wolno bowiem bez kontroli sądu odebrać dziecka. Stąd już wczoraj pytaliśmy na łamach: który i kiedy sąd rodzinny wydał decyzję o umieszczeniu dzieci w rodzinach zastępczych? Oskarek zmarł 19 maja. Dzieci policja odebrała 15 maja. Minęły więc cztery doby, w trakcie których zgodnie z prawem sąd musiał wydać taką decyzję.

Śmierć i decyzja 19 maja

O informację dotyczącą tego, kto poinformował sąd o zaistniałej sytuacji i kiedy to zrobił, oraz kiedy sąd wydał decyzję,



fot. Filip Błażejowski/Gazeta Polska

jaka jest sygnatura akt tej sprawy, „Codzienna” pytała prokuratorę, policję, Centrum Pomocy Rodzinie w Warszawie, któremu policja według jej oświadczenia przekazała dzieci. Jako że centrum podlega warszawskiemu ratuszowi, stamtąd otrzymaliśmy następującą odpowiedź: „Doszło do śmierci dziecka, której przyczyna nie jest na ten moment znana. Przyczyny tej tragedii bada policja i prokuratura. Podkreślam, że ani urząd miasta, ani Warszawskie Centrum Pomocy Rodzinie nie podejmuje decyzji odnośnie zabezpieczenia dzieci poza rodziną. Takie kompetencje ma sąd, policja, ewentualnie pracownik socjalny na podstawie ustawy o przeciwdziałaniu przestępstw domowej. Do zadań WCPR należy w takich przypadkach niezwłoczne zapewnienie dzieciom schronienia. W tym przypadku decyzję o zabezpieczeniu dzieci poza rodziną podjęła policja, która nie zdecydowała się na powierzenie opieki nad dziećmi innemu osobom bliskim. Policja wyraziła jednak zgodę na to, aby ojciec odebrał dzieci kolejnego dnia. Niestety ojciec nie zgłosił się, aby odebrać dzieci z pieczy zastępczej. W tej sytuacji 19.05.2025 r. Sąd

Rejonowy dla Warszawy Pragi-Południe, V Wydział Rodzinny i Nieletnich wydał postanowienie o umieszczeniu dwójki dzieci w pieczy zastępczej” – poinformowała nas Monika Beuth, rzeczniczka prasowa warszawskiego ratusza.

Łamanie praw człowieka

– To jest bezprawie. Sąd wydał decyzję cztery doby od odebrania dzieci. Tego samego dnia, w którym umarł Oskar. Powstaje pytanie: czy sąd wydał decyzję już po śmierci dziecka? W każdym razie mamy do czynienia z sytuacją, w której złamano Europejską konwencję praw człowieka i to w kilku jej podstawowych punktach: 5, 6 i 8. Naruszono konstytucyjne prawo do wolności, bo choć są to dzieci, zabranie ich z domu jest naruszeniem ich wolności i odbyło się bez kontroli sądowej, a na podstawie opinii funkcjonariuszek policji. Urzędnik czy funkcjonariusz ma prawo wnioskować o odebranie dzieci do sądu, a nie samodzielnie decydować. To sąd decyduje – mówi dr Michał Skwarzyński, specjalista praw człowieka z KUL.

Podkreśla, że kluczem do wyjaśnienia tej skandalicznej sy-

tuationi jest obecnie ustalenie, o której godzinie zmarł Oskar, a o której godzinie sąd wydał decyzję. Kto i kiedy informował sąd o odebraniu dzieci i później o śmierci Oskarka?

„Codzienna” zadała te pytania Komendzie Stołecznej Policji, a także prezesowi Sądu Rejonowego dla Warszawy Pragi-Południe: „Ponieważ w dniu 19 maja tego roku Sąd Rejonowy dla Warszawy Pragi-Południe, V Wydział Rodzinny i Nieletnich wydał postanowienie o umieszczeniu dwójki dzieci, czteromiesięcznego Oskara i 3-letniej Leny w pieczy zastępczej, przy czym tego samego dnia Oskar zmarł, proszę o udzielenie informacji:

Jaka jest sygnatura akt tej sprawy?

Kiedy, tzn. o jakiej godzinie sąd podjął decyzję o pieczy zastępczej dotyczącej Oskara? Czy sąd był informowany o zgonie dziecka?

Kiedy (dzień i godzina) sąd został poinformowany o odebraniu dzieci rodzicom i przez kogo?

Czy w sądzie funkcjonują dyżury sędziów, mających reagować w podobnych sytuacjach?”.

Prosimy o pilne udzielenie odpowiedzi, ale do chwi-

li oddawania tego materiału do druku zarówno policja, jak i prezes sądu nie odpowiedzeli. Czekamy na te odpowiedzi.

Prokuratura nie wyjaśni, spróbują postowie

Sprawę śmierci Oskarka wyjaśnia prokuratura, ale jak się okazało, to śledztwo dotyczy jedynie samego zgonu, a nie całej sytuacji i działania służb i urzędników, co doprowadziło do tej tragedii. „Dzień dobry, sygnatura sprawy do 4321-1. Ds.467.2025. Jeśli chodzi o pozostałe informacje – nie są one przedmiotem postępowania i nie były ustalane w toku śledztwa. Przedmiotowe śledztwo dotyczy wyłącznie zgonu małoletniego, do którego doszło w dniu 19 maja 2025 r.” – to odpowiedź rzeczniczki prokuratury Karoliny Staros na nasze pytania. Zapytaliśmy także o dokładny czas zgonu Oskarka. Nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

– To jest niebywały skandal. Jeśli odmawia się odpowiedzi dziennikarzom „Codziennej”, zadam te pytania w trakcie sejmowej komisji ds. dzieci i młodzieży. Ta sprawa musi zostać wyjaśniona do samego końca – mówi nam członek sejmowej komisji poseł Janusz Cieszyński. Na jutro planowane jest posiedzenie dotyczące właśnie tej sprawy: „Informacja na temat zabezpieczenia dzieci w pieczy zastępczej i sytuacji rodziny biologicznej w związku ze śmiercią dziecka w rodzinie zastępczej. Referują: Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji, Minister Sprawiedliwości, Ministra do Spraw Równości” – to komunikat o posiedzeniu.

Kontrola wewnętrzna SW

Wyjaśniany ma też być skandal, do którego doszło na pogrzebie Oskarka. Matkę Służba Więzienna przywiozła na cmentarz w więziennym drelchu i skutą kajdankami zespolonymi. Miało to wynikać z obawy o jej bezpieczeństwo, ponieważ na pogrzebie policja chciała zatrzymać ojca dziecka. Wczoraj kierownictwo SW wydało komunikat: „W związku z wątpliwościami dot. prewencyjnego użycia środków przymusu bezpośredniego wobec osadzonej Magdaleny W. podczas uroczystości pogrzebowej, Dyrektor Generalna SW zleciła kontrolę wewnętrzną. Sprawę bada zespół Centralnego Zarządu SW”.



MSZ ODRADZA PODRÓŻE DO TRZECH KRAJÓW

DYPLOMACJA \ Ministerstwo Spraw Zagranicznych w związku z eskalacją konfliktu między Izraelem a Islamską Republiką Iranu odradza obywatelom Polski wszelkie podróże, które nie są konieczne, do Arabii Saudyjskiej, Omanu oraz Kataru.

BLISKI WSCHÓD \ Terroryści chcą utrzymać monopol na władzę

Hamas morduje Palestyńczyków

Hamas traktuje Palestyńczyków, którzy przychodzą po pomoc żywnościową, jako zdrajców. Oddziały Al-Sahm Hamas, działające jak szwadrony śmierci, mordują każdego, kto próbuje zdobyć pożywienie z centrów pomocy, które nie są zależne od terrorystów.

Paweł Kryszczak

Kilka dni temu w gazecie Autonomii Palestyńskiej „Al-Hayat Al-Jadida” pojawił się artykuł oskarżający terrorystów z Hamasu o mordowanie mieszkańców Gazy, którzy próbowali dostać się do centrów dystrybucji żywności niezależnych od terrorystów. Hamas zarzuca tym osobom m.in. współpracę z Izraelem.

„Hamas nie waha się atakować mieszkańców Gazy, aby utrzymać monopol na dystrybucję żywności. Sam zaś Hamas ma się dopuszczać kradzieży pomocy żywnościowej, którą następnie sprzedaje na czarnym rynku” – możemy przeczytać w „Al-Hayat Al-Jadida”.

W artykule przytoczono relacje Hiby Al-Mishal, której brat Osama został zamordowany przez oddział Hamasu, gdy był w drodze do centrum dystrybucyjnego żywności. Oddział z jednostki Al-Sahm Hamasu zatrzymał autobus, którym podróżowali jej brat



Terroryści z Hamasu starają się zmonopolizować centra wydawania żywności w Strefie Gazy | fot. Omar Ashtawy/Zuma Press/Forum

i kilku innych młodych mężczyzn, wyprowadził ich na zewnątrz, a następnie zaczął do nich strzelać. Ranni cywile szukali pomocy w szpitalu, jednak terroryści zabronili lekarzom i pielęgniarce udzielenia pomocy. Co więcej,

oddziały Al-Sahm przymusiły postronne osoby do ich pobicia. Po chwili islamisci doбили pozostałych. Hiba zażądała „sprawiedliwości dla jej brata i każdego niewinnego młodego człowieka zamordowanego w sposób opresyjny”.

Jak zauważają autorzy artykułu, Hamas „rządzi bez uszanowania żadnego prawa, szacunku i poważania dla najbardziej podstawowych praw ludzi: do kromki chleba, bezpiecznego środowiska, a w przypadku niepewności

prawnej – prawa do sprawiedliwego procesu”.

Niechęć do rządów Hamasu w Strefie Gazy narasta od wielu miesięcy ze względu na brak realizacji postanowień mających zakończyć wojnę. Terroryści nie zgodzili się na wypuszczenie kolejnych zakładników, co przewidywało wynegocjowane w styczniu porozumienie pomiędzy Hamasem a Izraelem. Złamanie porozumienia przez Hamas spowodowało wznowienie w marcu br. przez rząd w Jerozolimie działań wojennych w Strefie Gazy.

W marcu w północnej części enklawy wybuchły największe od momentu wybuchu wojny z Izraelem protesty przeciwko Hamasowi. Tysiące osób maszerujących ulicami Bajt Lahii skandowało takie hasła, jak: „Hamas terroryści”, „Chcemy końca wojny” oraz „Precz, precz, precz, Hamas precz”.

– Hamas musi ustąpić i posłuchać głosu cierpiących, głosu, który wznosi się spod gruzów – to głos najbardziej prawdziwy – mówił jeden z mieszkańców Bajt Lahii cytowany przez BBC.

Kraje NATO gotowe do zwiększania nakładów na obronność

HAGA \ Już dzisiaj w niderlandzkiej Hadze rozpocznie się dwudniowy szczyt Sojuszu Północnoatlantyckiego. Wszystkie kraje członkowskie NATO z wyjątkiem Hiszpanii miały się zgodzić na zwiększenie wydatków na obronność do 5 proc. PKB do roku 2035.

Podczas szczytu Sojuszu Północnoatlantyckiego w Newport w 2014 r. kraje członkowskie zobowiązały się do przeznaczenia minimum 2 proc. PKB na obronność. Była to reakcja na agresywną politykę Rosji, która dopuściła się nielegalnej aneksji ukraińskiego Krymu oraz wywołała wojnę w Donbasie.

Dopiero po wielu latach wiążącość z państw NATO spełniała kryteria podjęte w Newport. Obecnie obowiązujący poziom wydatków na zbrojenia jest jednak niewystarczający, aby w odpowiedni sposób odstraszyć potencjalną rosyjską agresję.

Z tego też względu prezydent RP Andrzej Duda już

w ubiegłym roku mówił o konieczności podniesienia przez państwa członkowskie NATO wydatków na obronę do 3 proc. PKB. Z kolei prezydent USA Donald Trump stwierdził kilka miesięcy temu, że kraje Sojuszu Północnoatlantyckiego powinny zacząć wydawać na obronność aż 5 proc. PKB.

Na początku czerwca odbyło się spotkanie ministrów obrony NATO w Brukseli, podczas którego uzgodniono nowe cele w zakresie zdolności obronnych wynoszące 5 proc. PKB na obronność i bezpieczeństwo, w tym 3,5 proc. na podstawowe wydatki obronne. Z kolei 1,5 proc. PKB rocz-

nie miałyby zostać przeznaczone na inwestycje związane z obroną i bezpieczeństwem, takie jak infrastruktura wspierająca zdolności wojskowe.

Na kilka dni przed szczytem Hiszpania odrzuciła pomysł zwiększenia wydatków na obronność do 5 proc. PKB jako działanie „nie tylko nierozsądne, lecz także kontraproduktywne”. – W pełni szanujemy uzasadnione pragnienie innych krajów, aby zwiększyć swoje inwestycje w obronę, ale nie zamierzamy tego robić. Rozrzutne wydawanie miliardów euro nie uczyniłoby nas lepszymi sojusznikami – powiedział pre-

mier Hiszpanii Pedro Sánchez w wystąpieniu w hiszpańskiej telewizji.

Jak podkreśla francuska agencja AFP, niechęć do znaczącego zwiększenia wydatków na obronność przez Sáncheza wynika również z sytuacji na hiszpańskiej scenie politycznej. Mniejszościowy rząd Hiszpańskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, której liderem jest Sánchez, uzależniony jest od poparcia skrajnie lewicowego sojuszu Sumar, który jest wrogo nastawiony do zwiększania wydatków na armię.

Obecnie Hiszpania wydaje na obronność zaledwie 17,2 mld euro (1,24 proc. PKB).

Rząd w Madrycie zasugerował zwiększenie wydatków na te cele do poziomu 2,1 proc. PKB w najbliższym czasie.

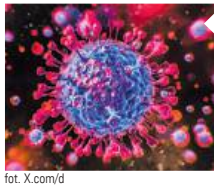
W niedzielę doszło do podpisania porozumienia sekretarza generalnego NATO Marka Ruttego z premierem Pedrem Sánchezem, wyłączającego Hiszpanię z ambitnych celów wydatków na zbrojenia. Dzisiaj natomiast rozpocznie się dwudniowy szczyt NATO w Hadze, podczas którego kraje członkowskie z wyjątkiem Hiszpanii zobowiążą się przeznaczyć na obronność i bezpieczeństwo co najmniej 5 proc. PKB do 2035 r.

(pk)



KIJÓW KOLEJNY RAZ CELEM ATAKÓW

ROSYJSKA AGRESJA \ Co najmniej sześć osób zginęło, a 29 zostało rannych w ataku raketowym i dronowym Rosji na Kijów i obwód kijowski w nocy z niedzieli na poniedziałek.



NOWY WARIANT KORONAWIRUSA W EUROPIE

ZDROWIE \ Amerykańskie Centrum Kontroli i Prewencji Chorób poinformowało o rozprzestrzenianiu się nowego wariantu koronawirusa – Nimbus. Zakażenia odnotowano w Azji, USA oraz Europie.

BEZPIECZEŃSTWO \ Teheran miał grozić Trumpowi, że odpowie terroryzmem

Amerykański atak na Iran okazał się pełnym sukcesem

Wychodzą na jaw szczegóły amerykańskiego ataku na irańskie zakłady atomowe. Pentagon ujawnił, że Amerykańskie Siły Powietrzne (USAF) użyły podstępu, by ochronić własne bombowce. Równocześnie Iran zapowiada zemstę, a jego parlament przegłosował już blokadę cieśniny Ormuz, kluczowego szlaku handlowego. Strona amerykańska obawia się, że reżim odpowie atakami terrorystycznymi.

Wiktor Młynarz

Eksperci i komentatorzy od początku wskazywali, że jeśli celem izraelskiej operacji „Wschodzący lew” jest zniszczenie irańskiego programu atomowego, to jej sukces będzie zależał od przekonania USA do bezpośredniego udziału.

Głównym problemem była placówka Fordo, gdzie Iran produkuje wzbogacony uran. Bez jej zniszczenia byłby w stanie relatywnie szybko odbudować swój program nuklearny. Jest jednak umieszczona głęboko pod górą i Izrael nie miał żadnej broni, która mogłaby jej zaszkodzić. Taką broń mają jednak USA – bombę GBU-57 MOP, która waży aż 13,6 tys. kg i przed eksplozją wbija się głęboko pod ziemię.

Jedynym samolotem, jaki jest w stanie ją przenieść, jest amerykański bombowiec B-2 Spirit. To najnowocześniejszy bombowiec świata, o obniżonej wykrywalności dla radarów.

Iran dał się zaskoczyć

Pełne szczegóły operacji „Młot o północy”, jak nazwali ją Amerykanie, wyjdą zapewne na jaw dopiero za kilka dekad, ale wielu komentatorów jest przekonanych, że sam prezydent Donald Trump wziął udział w planie, który miał ukryć ją przed światem. Przed atakiem do amerykańskich mediów trafiały przecieki, że nie chce zgodzić się na ten atak, bo boi się, że okaże się nieudany.

W zachowaniu Trumpa nie było niczego, co sugerowałoby, że podjął jedną z najważniejszych i mających najdonioślejsze konsekwencje decyzji od wielu lat. Jeszcze w piątek wziął udział w partyjnej imprezie w New Jersey. Dzień wcześniej rzecznik Białego Domu poinformowała, że decyzję o ewentualnym dołą-

czeniu do izraelskiej operacji podjął za dwa tygodnie. Trump w przeszłości wielokrotnie stawiał takie dwutygodniowe ultimata i zwykle nic z tego nie wynikało, więc zapewne uspiło to czujność Irańczyków.

W piątek grupa bombowców B-2 wystartowała z bazy w Missouri. Poleciała jednak na zachód. Pentagon ujawnił, że celem tego lotu było przyciągnięcie uwagi obserwujących samolot hobbystów, dziennikarzy czy urzędników. Prawdziwa grupa uderzeniowa, siedem B-2, wystartowała później. W drodze do Iranu towarzyszyły jej latające cysterny, samoloty zwiadowcze i myśliwce piątej generacji, łącznie w operacji wzięło udział 125 maszyn.

Na godzinę przed atakiem jeden z amerykańskich okrętów podwodnych odpalił też ponad dwa tuziny pocisków manewrujących Tomahawk na placówkę Isfahan.

Zaskoczenie Iranu było stu-procentowe – nie poderwał myśliwców, a w stronę B-2 nie poleciała ani jedna raketa. „Nasze B-2 wleciały nad Iran i wróciły, a świat o tym nie wiedział” – skomentował sekretarz obrony Pete Hegseth.

Co stało się z irańskim uranem?

Większość amerykańskich bomb spadła na Fordo, ale Amerykanie uderzyli też w Natanz. Hegseth stwierdził, że amerykański atak okazał się wielkim sukcesem. Podkreślił też, że nie zaatakowano irańskich cywili ani żołnierzy.

Zdaniem ekspertów zdjęcia z komercyjnych satelitów korporacji Maxar pokazują, że zniszczenia były znaczne. „Po prostu przebili się tymi MOP-ami” – powiedział Agencji Reutersa były inspektor nuklearny ONZ David Albright. Jego zdaniem Fordo zostało zniszczone. Inni eksperci zwracają jednak uwagę, że



Wiceprezydent J.D. Vance oraz prezydent Donald Trump – prezydent USA robił wszystko, by nie dać po sobie znać, że szykuje atak | fot. x.com/d

jego najważniejsza część – hala, w której znajdowały się wirówki do wzbogacania uranu – jest tak głęboko pod ziemią, że trudno na razie ocenić, czy również została zniszczona.

Pytaniem pozostaje na razie los wzbogaconego uranu, który Iran zgromadził wcześniej. Zachodnie wywiady były przekonane, że nie był on jeszcze wzbogacony w wystarczającym stopniu, by można go było użyć do produkcji bomb. Jeśli jednak przetrwał, to wznowienie przez Iran programu nuklearnego będzie względnie łatwe i potrwa zaledwie kilka lat. Gen. Dan Caine, przewodniczący Kolegium Połączonych Sztabów, odmówił spekulacji w zakresie skutków tego ataku.

Reuters donosi, że w czwartek i w piątek satelity zaobserwowały „niecodzienną aktywność” w Fordo, a przy wejściu do zakładu ustawiały się kolejki ciężarówek. Także źródło w reżimie powiedziało anonimowo, że uran został ewakuowany w bezpieczne miejsce, które nie jest znane USA, Izraelowi ani ONZ.

Sekretarz stanu Marco Rubio stwierdził jednak, że strona

amerykańska wątpi, żeby Iran dał radę ewakuować ten uran. Zauważył, że wiozące go ciężarówki byłyby zauważone i zniszczone przez Izrael. Podkreślając, że „nikt nie będzie pewny przez kilka dni”, wyraził opinię, że większość tego uranu została pogrzebana w Isfahanie, w który uderzyły pociski manewrujące. Dodał, że jeśli Iran chce pokoju, to powinien go odzyskać, oddać innym państwom i zrezygnować całkowicie ze wzbogacania uranu. Na potrzeby cywilnego programu atomowego Iran mógłby uran importować.

Iran grozi konsekwencjami

Iran tradycyjnie już ostrzegł USA, że ten atak spotka się z poważnymi konsekwencjami. „Panie Trumpie, hazardzisto, może i zacząłeś tę wojnę, ale my ją skończymy” – powiedział rzecznik irańskiego sztabu wojennego Ebrahim Zolfaqari. Iran zapowiedział też już działania prawne przeciwko USA i złożył skargę na dyrektora generalnego Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej Rafaela Grossiego, oskarżając go o obojętność na ataki USA i Izraela.

Równocześnie irański parlament zgodził się na zamknięcie cieśniny Ormuz. Decyzję o tym, czy to zrobić, ma podjąć ściśle przywództwo tego kraju. To jeden z najważniejszych szlaków handlowych na świecie, przepływa nim około jednej piątej światowego zaopatrzenia w ropę naftową. Iran regularnie groził jej blokadą w przeszłości. Eksperci uspokajają jednak, że jest mało prawdopodobna. Zamknięcie Ormuzu miałyby ogromne konsekwencje dla światowej gospodarki, ale uderzyłyby mocno także w gospodarkę Iranu oraz jego bliskiego sojusznika, Chin, które importują ogromne ilości irańskiej ropy.

Rubio zachęcił Pekin, by odwiódł Iran od tego pomysłu. Zauważył, że chińska gospodarka jest zależna od irańskiej ropy, a irańska od zysków z jej sprzedaży. „Jeśli to robią, to będzie to kolejny straszny błąd. To będzie dla nich gospodarcze samobójstwo” – podkreślił sekretarz stanu. Dodał też, że byłaby to maszynowa eskalacja, która spotkałaby się ze zdecydowaną odpowiedzią USA i innych państw.

Teheran grozi terrorystami

Wielu ekspertów zauważa, że reżim w Teheranie będzie musiał w jakiś sposób odpowiedzieć na ten atak, by zachować twarz. Jedną z opcji jest zorganizowanie zamachu terrorystycznego w USA – Iran od lat wspiera islamski terroryzm na całym świecie.

NBC informuje, że na kilka dni przed amerykańskim atakiem Teheran ostrzegł Donalda Trumpa, że jeśli się na niego zdecyduje, to reżim rozkaże swoim uśpionym agentom, którzy przebywają już w USA, zorganizowanie takich zamachów. Trump miał dostać to ostrzeżenie przez pośredników podczas szczytu G7 i to właśnie ono sprawiło, że wrócił do Waszyngtonu przed jego zakończeniem.

Eksperci zwracają jednak uwagę, że po działaniach Izraela przeciwko wspieranym przez Iran terrorystom możliwości Teheranu są mocno ograniczone. W przeszłości próbowali już dokonywać zamachów w USA – jak chociażby plan zamordowania Trumpa i jego ludzi po wyeliminowaniu Ghasema Solejmaniego, dowódcy sił Gods – ale bez większych sukcesów. Zdaniem wielu ekspertów niska szansa sukcesu, przy równocześnie wysokim ryzyku zdecydowanej odpowiedzi USA, sprawia, że Iran dwa razy zastanowi się, czy warto.



SUROWCE \ Zakłócenia tranzytu przez cieśninę Ormuz mogą podbić cenę ropy do 110 dol. za baryłkę, a gazu do 100 euro za MWh – ostrzegają analitycy Goldman Sachs. Zamknięcie cieśniny przez Iran po atakach USA zwiększa ryzyko kryzysu energetycznego i wzrostu cen surowców na świecie.

TWÓJ PORTFEL \ Głodowe świadczenia dla większości, luksusy dla nielicznych

Seniorzy drugiej kategorii – emerytury w Polsce coraz bardziej niesprawiedliwe

Polski system emerytalny zmierza w stronę katastrofy – ostrzegają eksperci. Podczas gdy nieliczni, jak europosłowie czy sędziowie, mogą liczyć na kilkunastotysięczne świadczenia, rośnie liczba seniorów skazanych na głodowe emerytury. Już niemal pół miliona osób dostaje mniej niż ustawowe minimum, a część z nich – zaledwie kilkadziesiąt złotych miesięcznie. Z każdym rokiem przepaść między najbiedniejszymi a najlepiej uposażonymi emerytami pogłębia się, a przyszli seniorzy mogą liczyć jedynie na ułamek swojej obecnej pensji.

Mariusz Andrzej Urbanke

Zakład Ubezpieczeń Społecznych (ZUS) podaje, że najniższa emerytura w Polsce wynosi obecnie 1878,91 zł brutto (netto to 1709,81 zł). Jednak najwyższe świadczenia sięgają 20 tys. zł brutto, a rekordowa emerytura przekracza 51 tys. zł brutto miesięcznie. Wyższe uposażenia (ale nie z ZUS, tylko ze skarbu państwa) dostają też emerytowani sędziowie i prokuratorzy. Widać więc ogromne dysproporcje w dochodach seniorów, które będą się pogłębiać.

Statystyka bez litości. Przyszłość pod znakiem ubóstwa

„Analizując strukturę wysokości świadczeń, możemy zauważyć, że systematycznie rośnie liczba osób pobierających emeryturę w wysokości niższej niż najniższa ustawowa wysokość emerytury. W marcu 2024 r. było ich 403,8 tys., a w marcu 2025 r. – 437,9 tys. (tj. wzrost o 8,4 proc.)” – czytamy w raporcie ZUS opracowanym przez Andrzeja Czajkowskiego. Liczba osób pobierających emeryturę w wysokości do 500 zł to obecnie 27,7 tys. (wzrosła o 9,2 proc. w porównaniu do marca poprzedniego roku), a spośród tych osób prawie 8 tys. dostaje mniej niż 100 zł. Największy odsetek osób – 10,5 proc. – pobiera emeryturę w przedziale wysokości od 2800,01 zł do 3200,00 zł. Świadczenia powyżej 7000 zł dostaje dziś w Polsce 622,7 tys. osób, a ponad 10 000 zł – 134,1 tys. osób (w tym 7 tys. pobiera emeryturę w wysokości ponad 15 000 zł). Generalnie jednak eksperci prognozują, że tylko nieliczni będą mieli w przyszłości tak wysokie świadczenia, a większość zmierza ku głodowym emeryturom. Jak piszą



Wiele osób liczy na emeryturę w granicach 60–80 proc. obecnej płacy, podczas gdy eksperci mówią na ogół o 20–30-proc. stopie zastąpienia
| fot. AdobeStock/d

Agnieszka Jaworska-Martycz i Maciej Smółko, eksperci Instytutu Emerytalnego, polski system emerytalny, przy obecnym poziomie składek i wieku emerytalnym, zakłada relatywnie długi okres pobierania świadczeń, co ograniczy ich wysokość. – W obecnych warunkach demograficznych i ekonomicznych założenie, że po 35–40 latach pracy ZUS zapewni nam 15–20 lat komfortowej emerytury, nie znajduje potwierdzenia w analizach finansowych – podkreślają. Dlatego, aby zadbać o swoją przyszłość, należy rozważyć dłuższą aktywność zawodową lub systematyczne oszczędzanie w ramach dodatkowych form zabezpieczenia emerytalnego, takich jak trzeci filar, bo inaczej będziemy biedować na starość. Z badania „Przygotowanie do starości. Polacy w wieku przedemerytalnym o swojej przyszłości”, które w ramach projektu In-

stytutu Pracy i Spraw Socjalnych przeprowadził prof. Piotr Szukalski, demograf z Uniwersytetu Łódzkiego, wynika, że wiele osób liczy na emeryturę w granicach 60–80 proc. obecnej płacy, podczas gdy eksperci mówią na ogół o 20–30-proc. stopie zastąpienia. Jeśli więc ktoś dziś zarabia 10 tys. zł, to musi się liczyć z tym, że jego emerytura wyniesie nie więcej niż 3 tys. zł, co oznacza ogromny spadek dochodów.

Emerytalne złote spadochrony

Pewność wysokich świadczeń mają tylko nieliczne grupy zawodowe. To m.in. sędziowie i prokuratorzy, którzy po przejściu w stan spoczynku otrzymują uposażenie w wysokości 75 proc. wynagrodzenia zasadniczego i dodatku za wysługę lat, które otrzymywali na ostatnim zajmowanym stanowisku. Jest to świadczenie wypłacane ze skarbu państwa, a nie emerytura z ZUS.

Na spore pieniądze mogą też liczyć europarlamentarzyści. Obecnie miesięczne wynagrodzenie posła do PE wynosi 10 927,44 euro brutto (8517,01 netto, po odliczeniu podatków UE i składek na ubezpieczenie). Środki pochodzą z budżetu Parlamentu, który utrzymywany jest z naszych składek. Posłowie do PE mają prawo do emerytury już po ukończeniu 63. roku życia. Wynosi ona 3,5 proc. ich wynagrodzenia za każdy pełny rok sprawowania mandatu i jedną dwunastą tego wynagrodzenia za każdy kolejny pełny miesiąc, ale łącznie nie więcej niż 70 proc. Jej koszty też pokrywane są z pieniędzy podatników UE. Jak pisał „Super Express”, rekordziści w PE otrzymają naprawdę imponujące kwoty. „Najdłużej zasiadający w PE posłowie (przez cztery kadencje) będą dostawać

24 tys. zł emerytury” – wyliczył dziennik.

Grosze dla większości

Na tym tle najniższe świadczenia w Polsce, które co prawda od 1 marca br. zostały podwyższone, wyglądają nader mizernie. Emerytura, renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy oraz renta rodzinna to dziś 1878,91 zł brutto, a renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy – 1409,18 zł. Po waloryzacji emerytury i renty w ustawowej najniższej wysokości otrzymuje aż 399,2 tys. osób (bez osób pobierających emeryturę i rentę na mocy umów międzynarodowych oraz bez emerytur i rent osób posiadających także prawo do świadczenia rolniczego).

ZUS wypłaca też wiele innych świadczeń, m.in. emerytury pomostowe i nauczycielskie świadczenia kompensacyjne. W marcu br. emerytury pomostowe pobierało 39,2 tys. osób, a w strukturze wysokości tych świadczeń najwyższy odsetek – 14,4 proc. – stanowią te w wysokości od 4500,01 zł do 5000 zł. W przypadku nauczycielskich świadczeń kompensacyjnych najwyższy odsetek – 25,4 proc. – stanowią osoby pobierające świadczenia z przedziału od 4000,01 zł do 4500 zł. Nauczycielskie świadczenia kompensacyjne w wysokości powyżej 5 tys. zł pobiera tylko 15,9 proc. świadczeniobiorców, podczas gdy emerytury pomostowe w takiej wysokości pobiera 53,3 proc. osób.

Bez zdecydowanych działań zachęcających do dłuższej aktywności zawodowej lub oszczędzania w III filarze coraz większa liczba Polaków stanie w kolejce po głodowe emerytury. Czas obudzić się z iluzji. Jeśli dziś zarabiasz 10 tys. zł, musisz się liczyć z tym, że w przyszłości dostaniesz tylko 2–3 tys. zł miesięcznie.

(współpr. p.woz.)

**ROZWÓJ** \ Polska zaczyna być postrzegana jako kraj o wysokim ryzyku inwestycyjnym

Rekordowo niski napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych do Polski

W 2024 r. Polska doświadczyła dramatycznego spadku napływu bezpośrednich inwestycji zagranicznych (FDI), który według danych UNCTAD i NBP wyniósł aż 55 proc. – z 28,5 mld dolarów w 2023 r. do zaledwie 12,7 mld dolarów. To najniższy poziom od lat, który sprawił, że nasz kraj spadł na 25. miejsce w globalnym rankingu atrakcyjności inwestycyjnej. Co gorsza, w grudniu 2024 r. po raz pierwszy od lat saldo FDI było ujemne – więcej kapitału odpłynęło z Polski, niż do niej napłynęło.

Paweł Woźniak

Na tym tle sytuacja w krajach sąsiednich wygląda znacznie lepiej. Czechy, mimo ogólnoeuropejskich spadków, w pierwszym półroczu 2024 r. przyciągnęły 3,4 mld dolarów FDI, co oznacza zaledwie 13-procentowy spadek w stosunku do analogicznego okresu poprzedniego roku.

Węgry i Słowacja z kolei utrzymują wysoki napływ inwestycji dzięki dużym projektom przemysłowym, przede wszystkim w sektorze motoryzacyjnym i produkcji baterii do samochodów elektrycznych. Fabryki koncernów, takich jak: BMW, CATL, Volkswagen czy Kia, są magnesem dla zagranicznego kapitału i przynoszą stabilne zyski lokalnym gospodarkom. Tymczasem Polska zaczyna być postrzegana jako kraj o wysokim ryzyku inwestycyjnym mimo dużego rynku wewnętrznego i dogodnego położenia geograficznego.

Ekspert wskazuje na kilka kluczowych przyczyn obecnego kryzysu. Jedną z nich jest niestabilność polityczna i le-

gislacyjna. Trwające napięcia między rządem a prezydentem, spory o reformy sądownictwa i nieprzewidywalne zmiany prawa gospodarczego skutecznie odstraszały inwestorów. Przewodniczący Konfederacji Lewiatan Maciej Witucki ostrzegł ostatnio, że jeśli Polska nie przywróci przewidywalności w polityce gospodarczej, może na dobre wypaść z grona liderów inwestycyjnych Europy Środkowo-Wschodniej. Co gorsza, skomplikowane procedury zatwierdzania inwestycji zagranicznych – takie jak konieczność uzyskiwania zgód UOKiK, długie procedury administracyjne i niejasności prawne – wydłużają i utrudniają proces podejmowania decyzji przez zagraniczne firmy.

Ważnym czynnikiem jest także ogólne spowolnienie globalnej koniunktury, szczególnie w przemyśle motoryzacyjnym i elektronicznym, który stanowił do tej pory istotną część napływu FDI do Polski. Kryzys w niemieckim przemyśle motoryzacyjnym, powiązanym z polskimi dostawcami, przyczynił się do ograniczenia projektów relokacyjnych i eks-



Kapitał zagraniczny zaczyna omijać nasz kraj szerokim łukiem
| fot. AdobeStock/d

pansji. Problemem pozostaje też brak wyraźnej strategii państwowej dotyczącej rozwoju nowoczesnych sektorów gospodarki, takich jak: zielona energia, sztuczna inteligencja czy zaawansowane technologie cyfrowe, które mogłyby przyciągać nowy kapitał.

Skutki spadku FDI są już odczuwalne w gospodarce. Mniejszy napływ kapitału oznacza mniej projektów inwestycyj-

nych i tym samym mniej nowych miejsc pracy, ograniczenie transferu technologii i słabsze powiązania z globalnymi łańcuchami dostaw.

Narodowy Bank Polski szacuje, że w wyniku załamania napływu FDI Polska mogła stracić nawet kilkanaście tysięcy potencjalnych miejsc pracy w 2024 r. Spadek inwestycji wpływa także na kurs złotego – osłabienie zaufania do gospodarki może

prowadzić do większej zmienności walutowej, mimo że saldo eksportu wciąż działa stabilizująco. Dodatkowym problemem jest ograniczona możliwość wykorzystania funduszy unijnych, szczególnie z Krajowego Planu Odbudowy – bez silnego wsparcia kapitału prywatnego i zagranicznego środki te mogą pozostać niewykorzystane lub nie przynieść oczekiwanych efektów.

Polska stoi dziś na rozdrożu. Jeśli nie podejmie zdecydowanych działań w kierunku uproszczenia procedur administracyjnych, zapewnienia stabilności prawnej i stworzenia przyjaznego klimatu inwestycyjnego, kapitał zagraniczny będzie omijał nasz kraj szerokim łukiem. Konieczne jest też ukierunkowanie inwestycyjnych zachęt na branżę przyszłości oraz budowanie trwałych partnerstw między inwestorami zagranicznymi a lokalnym biznesem. Tylko w ten sposób możliwe będzie odzyskanie pozycji lidera regionu i uniknięcie długotrwałego spowolnienia gospodarczego. Obecne dane to nie tylko ostrzeżenie – to sygnał alarmowy, którego zignorowanie może kosztować nas całe pokolenie rozwoju.

Inteligentne liczniki gazu: nowe technologie, stare problemy ochrony danych

MODERNIZACJA BUDYNKÓW \ Inteligentne liczniki gazowe, które mają rejestrować dokładne zużycie i czas korzystania z gazu, zbierają cenne dane osobowe użytkowników. Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych (UODO) ostrzega, że obecne projekty przepisów dotyczących ich montażu nie gwarantują wystarczającej ochrony prywatności.

W projekcie ustawy dotyczącej zapasów ropy naftowej pojawiły się przepisy nowelizujące ustawę Prawo energetyczne, które umożliwiają instalowanie takich liczników. Jednak projekt nie precyzuje, kto będzie miał dostęp

do zebranych danych – czy tylko odbiorca, czy również operatorzy systemu lub inne podmioty. To rodzi poważne wątpliwości, ponieważ dane o tym, kiedy i ile gazu ktoś zużywa, to informacje osobiste podlegające ochron-

nie RODO. Ponadto europejska dyrektywa o efektywności energetycznej nakłada na państwa członkowskie obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa inteligentnych liczników gazu i ochrony prywatności ich użytkowników.

Prezes UODO Mirosław Wróblewski podkreśla konieczność jasnego określenia, kto i w jakim celu może przetwarzać te dane oraz jak długo będą one przechowywane. Wskazuje też na ryzyko automatycznego przetwarzania i profilowania

użytkowników, co może naruszać ich prawa, np. prawo do odwołania się od decyzji podejmowanych bez udziału człowieka.

Ekspert apeluje o wzorowanie się na dobrych praktykach, takich jak przepisy ustawy Prawo bankowe chroniące przed niekontrolowanym profilowaniem, które gwarantują prawo do wyjaśnień i ponownej oceny decyzji. Bez takich zabezpieczeń wprowadzanie inteligentnych liczników grozi poważnym naruszeniem prywatności Polaków.

(p.woz.)



SZTUKA RELIGIJNA \ Niezależnie od radykalnie awangardowych postaw i ruchów artystycznych, tak charakterystycznych dla pierwszej połowy wieku XX, sztuka religijna w Polsce w tamtych latach była postrzegana jako integralny nurt naszej plastycznej kultury. Zmieniły to dopiero czasy PRL po II wojnie światowej.

WYSTAWA \ Prace Antoniego Michalaka w MAW

Mistyka „Ukrzyżowania”

Obraz Antoniego Michalaka (1902–1975) pt. „Ukrzyżowanie ze św. Marią Magdaleną” prezentowany m.in. na obecnej wystawie w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej uznawany jest za najwybitniejsze dzieło artysty. Michalak temat ukrzyżowania podnosił kilkakrotnie, jednak dopiero kompozycje ze św. Marią Magdaleną osiągnęły artystyczne wyżyny dorobku malarza. Pierwsza wersja została namalowana w 1931 r., zaś druga – pokazana w MAW – powstała w roku 1958 i jest stale przechowywana w Muzeum KUL.

Jarosław Kossakowski

Dość spore płótno o wymiarach 175x110 cm ukazuje ekspresyjnie rozpięte na krzyżu i przysłonięte chustą umęczone ciało Chrystusa oraz klęczącą u Jego stóp św. Marię Magdalenę. Mroczna gama oranżowych brązów, złamanych szarością fioletów i zielonkawej czerni podkreśla dramatyzm sceny, budując wręcz mistyczną relację o ponadczasowych i uniwersalnych wartościach pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Padające z nieznanego źródła, ukośne światło rzuca cień bolesnej śmierci na pochyloną cierpieniem głowę Chrystusa. Również nadprzyrodzonym światłem emanuje sama postać Ukrzyżowanego; to podwójne źródło światła można interpretować jako symbol podwójnej – boskiej i ludzkiej – natury Chrystusa. Zwraca też uwagę niecodzienny cień, jaki rzuca cierniowa korona, cień, którego drapieżne kolce czarną, żałobną barwą określają wszechwymiarową mistykę cierpienia i bólu.

Akt adoracji dokonywany przez klęczącą u stóp krzyża św. Marię Magdalenę uznawany jest za metaforę oddania się ludzkości Bogu, a jej skrzyżowane dłonie powtarzają układ przybitych do krzyża stóp Chrystusa. Kompozycja Antoniego Michalaka świadomie operuje różnymi stylistycznymi środkami, zaczerpniętymi zarówno z dawnego malarstwa, jak i artystycznych kierunków współczesnych, pozwalających mu zbudować symboliczną scenę cierpienia i odkupienia grzechów ludzkości przez Zbawiciela. Nagrodzona pierwsza wersja tej kompozycji, tylko o trochę innej, zimniejszej kolorystyce, jest własnością rodziny artysty w Kazimierzu nad Wisłą.

Uczeń Tadeusza Pruszkowskiego

Wśród uczniów profesora warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych sławnego Tadeusza Pruszkowskiego



„Portret ślepego z dziewczynką”

| fot. mat. pras./d



„Portret Alfreda Chłapowskiego”

| fot. mat. pras./d

skiego (1888–1942) był także Antoni Michalak urodzony w 1902 r. w Kozłowie Szlacheckim na Mazowszu. Przerwał jednak nauki, by wstąpić w szeregi Legionów Polskich i później walczyć w wojnie polsko-bolszewickiej roku 1920. Na obecnej wystawie w MAW zobaczyć można fotografię artysty z roku 1920 w mundurze wojskowym.

Pracownia prof. Tadeusza Pruszkowskiego w Szkole Sztuk Pięknych, do której po wojnie



„Ukrzyżowanie ze św. Marią Magdaleną” | fot. mat. pras./d

powrócił Michalak, organizowała słynne plenery w Kazimierzu, gdzie zawiązała się inicjatywa działalności późniejszego Bractwa św. Łukasza. Wśród członków bractwa, wzorującego się na średniowiecznym cechu rzemieślniczym i zajmującego się nie tylko sztuką religijną, bez wątpienia największą wizją artystyczną obdarzony był Antoni Michalak. Po ukończeniu nauk młody malarz odbył szereg zagranicznych podróży do Francji i Włoch, po

czym zamieszkał w Kazimierzu nad Wisłą. Przebywał też później we Lwowie, gdzie wykładał w Państwowej Szkole Technicznej. W czasie II wojny światowej Michalak należał do Batalionów Chłopskich, zaś po powstaniu Polski Ludowej twórczość artysty nie znalazła już uznania ani wśród socrealistów, ani wśród nielicznej polskiej awangardy. Sam artysta pracował przy odnowie zabytków Wrocławia i Kazimierza, został też profesorem ry-

sunku, malarstwa i technik plastycznych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Wcześniej różnorodne dzieła Antoniego Michalaka pokazywane były na licznych głośnych wystawach zagranicznych oraz w Polsce i przyniosły mu wiele prestiżowych nagród. Artysta wraz z Janem Rosenem w roku 1933 wykonał też projekt dekoracji freskowej w letniej rezydencji papieża w Castel Gandolfo. Projektował również witraże dla katedry św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu oraz monumentalne freski dla neogotyckiego kościoła pw. Matki Boskiej Królowej Polski w Dratowie na Lubelszczyźnie.

Łączenie stylów

Jednym z zauważalnych założeń wystawy gromadzącej w MAW ponad 100 artefaktów i noszącej tytuł „Antoni Michalak. Wiele opowieści” jest ukazanie różnorodności tematów i artystycznych stylów, jakimi posługiwał się ten ciekawy twórca. Uchodzący za tradycyjnego malarza scen religijnych Michalak był przecież także świetnym portrecistą, twórcą licznych pejzaży miejskich i wiejskich, poruszających rysunków („Portret ślepego z dziewczynką”), projektantem malarstwa ściennego i witraży. Tworząc swoje religijne, ekspresyjne kompozycje („Stygmatyzacja św. Franciszka”, „Ukrzyżowanie”), korzystał też z osiągnięć aktualnych prądów artystycznych, formą i kolorystyką nawiązujących do kilku uprawianych wtedy malarskich kierunków, m.in. do modnego wówczas dekoracyjnego stylu art déco.

Wpływy malarskich nowinek związanych z art déco, które zainteresowały Michalaka już w czasie pobytu w Paryżu, dostrzega się w prezentowanym na obecnej wystawie „Portrecie Alfreda Chłapowskiego”. Obraz powstał w 1926 r. i przedstawia synka pierwszego polskiego ambasadora we Francji Alfreda Chłapowskiego (1874–1940). Chłopczyk przytula ukochanego psa, zaś morska zieleni dekoracyjnej, przepasanej bluzki, w którą jest ubrany, była barwą bardzo charakterystyczną dla kolorystyki malarstwa art déco. Również poza młodego modela – trochę nienaturalna – bliska była przedstawieniom tego kierunku. Ciekawym jest także „Portret Marii Jaroszyńskiej” z roku 1927, według mnie klimatem zbliżony wręcz do realizmu magicznego.

Wystawa w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej czynna będzie do końca czerwca br.



CIEKAWOSTKA \ W sieci zadebiutował pierwszy zwiastun biograficznej produkcji poświęconej Bruce'owi Springsteenowi, amerykańskiemu gitarzyście, piosenkarzowi i kompozytorowi. Rockman jest ponoć zachwycony aktorską grą Jeremiego Allena White'a. Film „Springsteen: Ocal mnie od nicości” w reż. Scotta Coopera wejdzie do kin 24 października.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

KULTURA

WTOREK 24 CZERWCA 2025 | 11

SKANDAL \ „Gloria Artis” – chwała sztuce?

Wróblewska nagradza bluźnierców

Paweł Łysak, dyrektor Teatru Powszechnego w Warszawie, za którego kadencji na deskach wystawiono bluźniercze spektakle „Diabły” i „Kłątwa”, aktor Michał Czachor, który w „Neronie” zachęcał do „zabawy w ukrzyżowanie” przed Świętami Wielkanocnymi, i Klara Bielawka, grająca we wspomnianych trzech spektaklach, zostali nagrodzeni medalami „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis” przez minister kultury Hannę Wróblewską. Uehonorowani zostali niezwykle wulgarni teatralni specjaliści od obrażania uczuć religijnych.

Sylwia Krasnodębska
teatrolog

W spektaklu „Kłątwa” w reż. Olivera Frljicia aktorka symulowała stosunek oralny z figurą św. Jana Pawła II, a w scenie finałowej ścieto piłą stojący na scenie wielki drewniany krzyż.

W „Diabłach” w reż. Agnieszki Błońskiej aktorka wcielająca się w Matkę Bożą zachęcała do seksu. W jednej ze scen wyciągnęła z majtek stułę z wyhaftowanym krzyżem i, przedstawiając się jako Ukrainka, wykrzykiwała do publiczności tekst: „Zrobię wam rzeź wołyńską w waszych katolickich d...”. W przedstawieniu zaaranżowano wykład o budowie fizjologicznej lechtaczki i zachęcano publiczność do zbiorowej masturbacji. Od czasu do czasu wypowiadając słowa: „Cześć Krzyżowi Świętemu”, aktorki onanizowały się krzyżami.

W „Neronie” w reż. Wiktora Rubina zachęcano publiczność – na tydzień przed świętami Wielkiejnocy – do „zabawy w ukrzyżowanie”.

To trzy ze spektakli, które wprowadził na deski Teatru Powszechnego Paweł Łysak, dyrektor sceny od 2014 r. „Codzienna” śledziła repertuar instytucji, recenzując spektakle na łamach. Obrzydliwe, obrażające uczucia religijne przedstawienia musiały spodobać się w resorcie kultury, skoro minister Hanna Wróblewska zdecydowała się uhonorować ich twórców odznaczeniami, których nazwa oznacza w tłumaczeniu z języka łacińskiego: „chwała sztuce”.

Medal „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis” nadawany jest osobom szczególnie wyróżniającym się w dziedzinie twórczości artystycznej, działalności kulturalnej lub ochronie kultury i dziedzictwa narodowego na mocy art. 7 Ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej.



„Kłątwa” w reż. O. Frljicia była obrzydliwym atakiem wymierzonym w chrześcijan | fot. mat. pras.

**\\ Erotyczne kpiny z Matki Bożej, ścinanie krzyża na scenie, seks oralny z figurą św. Jana Pawła II czy onanizowanie się krzyżami... Minister Hanna Wróblewska, uzasadniając medale „Gloria Artis” dla twórców takiej sztuki, mówiła o „przestrzeni dialogu i społecznej odpowiedzialności”. **



Penis i krzyż. Częste rekwizyty w teatrze dowodzone przez Pawła Łysaka. Na zdjęciu spektakl „Neron” w reż. W. Rubina | fot. Jan Naj/Gazeta Polska

Uzasadnienie srebrnego medalu dla Pawła Łysaka wskazywało na „konsekwentnie budowany, otwarty i zaangażowany teatr”. Dyrektora wyróżniono za pokazanie, „że scena może być przestrzenią dialogu i społecznej odpowiedzialności”.

To nie koniec nagród dla dyrektora, który wprowadził na scenę Powszechnego „Diabły”, „Kłatwę” i „Nerona”. Paweł Łysak od nowego sezonu pokieruje Teatrem im. Stefana Jaracza w Łodzi – jedną z nielicznych scen teatralnych miasta, która do tej pory wykazywała się szacunkiem dla widzów bez względu na wyznawaną przez nich religię.

Klara Bielawka, aktorka grająca w „Kłatwie”, „Diabłach”, „Neronie” czy wulgarnym, opierającym się głównie na scenach kopulacji „Mein Kampf”, została nagrodzona brązowym medalem. Zdaniem resortu kultury to „znakomita aktorka teatralna i filmowa, potrafiąca odnaleźć się w bardzo różnorodnym repertuarze i różnorodnych konwencjach teatralnych”.

Medal tej samej rangi trafił do aktora Michała Czachora, który zdaniem Hanny Wróblewskiej jest „znany z odwagi artystycznej, przełamywania zastanych konwencji scenicznych i głębokiego zaangażowania w pracę nad rolą”. W spektaklu „Neron”, w którym publiczności rozdawano ciasteczka w kształcie płodów ludzkich, stojący na scenie pełnej krzyży aktor zachęcał do „zabawy w ukrzyżowanie”.

Teatr Powszechny w Warszawie to teatr nagości i seksu w często obrzydliwym, wulgarnym wydaniu. Widownia uczęszczająca do teatru kierowanego przez Łysaka doskonale zna nie tylko twarze aktorów – mężczyzn, lecz także ich przyrodzenia. Gdy na scenę wchodzi kobiety w ochraniaczach na kolanach, publiczność już wie, że to zwiastun scen seksu.



WYDARZENIE \ Zjazd klubowiczów „GP” w Sulejowie to nie koniec. 6 sierpnia wielka manifestacja patriotyczna

Trzecie wici dla klubów „Gazety Polskiej”

To było jak narada wojenna pomiędzy dwiema wielkimi bitwami w jednej kampanii wojennej. Przyjazd prezydenta elekta na jubileuszowy, 20 Zjazd Klubów „Gazety Polskiej” był pełen energii i radości, a nawet łez wzruszenia, ale też ważnego wezwania na sierpień.



Jakub Maciejewski

Widzowie Republiki i Czytelnicy „Gazety Polskiej” i „Gazety Polskiej Codziennie” nie mogą jeszcze z czystą radością nacieszyć się zwycięstwem wyborczym dr. Karola Nawrockiego. Władza bowiem przebąkuje, że niezwykle ważni wybory i nie dopuści do zaprzysiężenia nowej głowy państwa.

Pretekstem mają być rzekome fałszerstwa wyborcze Prawa i Sprawiedliwości, których opozycja – i tak przecież pozbawiona nawet subwencji partyjnej – miałaby się dopuścić na aparacie demokratycznym państwa. Absurdalności temu twierdzeniu dodaje to, że spiritus movens akcji jest Roman Giertych, a więc polityczny oszołom spod znaku popłuczyn Romana Dmowskiego i z obrzeży partyzantów Mieczysława Moczara.

Klubowicze zamiast służb państwowych

Nie ma więc co się dziwić, że Karol Nawrocki wzywa, by 6 sierpnia „zobaczyć się” w Warszawie – w dniu zaprzysiężenia dla Donalda Tuska i jego ekipy zabrzmi ostatni dzwonek, by odbić Pałac Prezydencki.

I znów kluby „Gazety Polskiej” są potrzebne, by osobistym uczestnictwem zademonstrować premierowi, że jest w kraju siła, która na zamach stanu w żadnym przypadku nie pozwoli. Klubowicze od dwóch dekad wspierają albo zastępują rozmaite polskie instytucje, teraz więc mogą okazać się alternatywą dla Straży Marszałkowskiej czy Służby Ochrony Państwa – mrowie ludzi, które tego dnia przybędzie do stolicy, może bowiem zaważyć na losie państwowej polityki.

Karol Nawrocki przyjechał więc do Sulejowa i dzięki



Klubowicze „GP” od dwóch dekad wspierają albo zastępują rozmaite polskie instytucje | fot. Konrad Fałęcki/Gazeta Polska

wać – i prosić o więcej. Bo nieprzypadkowo na jednym ze zjazdowych paneli rozmawialiśmy o klubach „Gazety Polskiej” jako o polskim pospolitym ruszeniu – dobrowolnym zrywie na każdą narodową potrzebę. Gdy bowiem polskie służby wpuszczają przez zachodnią granicę niemieckich funkcjonariuszy z nielegalnymi niemieckimi imigrantami – klubowicze wspierają Ruch Obrony Granic i nawet sami patrolują przejścia graniczne.

Gdy wymiar sprawiedliwości i Państwowa Komisja Wyborcza nie mogą zagwarantować wiarygodności wyborów – znowu klubowicze angażują się w Ruch Kontroli Wyborów. Gdy rząd Tuska co jakiś czas zamachuje się siłą na jakąś polską instytucję, to znowu klubowicze są pierwszymi, którzy zjawiają się na ulicach Warszawy, demonstrując swój sprzeciw przeciwko władzy.

Gdy 9 kwietnia br. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie uchylił decyzję Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w sprawie koncesji dla Telewizji Republika, nie minęła godzina, aż pod naszą

siedzibą zebrały się tysiące ludzi z biało-czerwonymi flagami, by dać wyraz sprzeciwu wobec samowoli władzy sądowniczej i walki z wolnością słowa.

Nie ma wątpliwości – ludzie Tuska to widzą i wpisują to społeczne zaangażowanie do rubryki „kosztów” ewentualnego zamachu na wolne media.

Trzy wici pospolitego ruszenia

Staropolskie pospolite ruszenie istniało od zawsze jako wsparcie dla państwowych instytucji lub zamiast instytucji, których brakowało – np. regularnej armii, gwardii narodowej, policji. Dziś jest podobnie, gdy III RP pozostawiła w swoim ustroju tyle luk, że łatwo było je wypełnić jedynie postkomunistycznym oligarchom albo – ale już z trudem – narodowej i oddolnej inicjatywie. To właśnie istota pospolitego ruszenia, czyli wymagania od najlepszych (od szlachty) dodatkowego, pozasobowego zaangażowania, gdy zaistnieje taka potrzeba.

W systemie staropolskim funkcjonowało to tak, że król bądź sejm mógł zwoływać

„pospolitaków” w trzech etapach. Pierwsze wici rozsyłano jako wiadomość, że nadchodzi zagrożenie (np. najazd tatarski, bunt kozacki), ale nie wiemy jeszcze gdzie i kiedy, zatem informowano szlachtę, by była czujniejsza i gotowa.

Drugie wici rozsyłano już z konkretnymi – że oto nadchodzi najazd tatarski od strony Podola i idzie w stronę Lwowa, a szlachta będzie potrzebna, by ordom chana stawić opór. Ale nadal nie informowano jeszcze, gdzie się stawić i w jakim terminie. Drugie wici wymagały jednak już przygotowania całego rynsztunku, sprowadzenia swojej czeladzi i bycia w pełnej gotowości. Był to ostatni moment, by pospolite ruszenie odwołać lub jednak wezwać.

Gdy nadchodziły od króla czy parlamentu wici trzecie, to znaczy, że trzeba było iść na wojnę: podawano termin i miejsce zjazdu, zaś sama szlachta wiedziała, którym wojewodom i kasztelanom podlega. Szła więc do boju we wskazanej sprawie. W przypadku klubowiczów wici pierwsze rozsyłane są per-

manentnie, wici drugie bardzo często, a trzecie – właśnie teraz: do Warszawy na 6 sierpnia.

6 sierpnia w Warszawie

Zamiarem zwycięskiego obozu prezydenckiego jest uczczenie zaprzysiężenia nowej głowy państwa, ale też wyrażenie masowego poparcia dla Karola Nawrockiego, którego będą sekować instytucje podległe rządowi RP.

Nie jest intencją doprowadzenie do żadnej konfrontacji siłowej, ale psychologicznej – już tak. Tusk i jego ferajna mają zobaczyć setki tysięcy Polaków, którzy są gotowi poprzeć swojego prezydenta bez względu na medialne i polityczne intrygi, a nawet groźby ze strony władzy.

Rozczulającym przykładem jest pan Krzysztof z Zawiercia, mężczyzna poruszający się na wózku inwalidzkim, który w internecie zwraca się z prośbą o zabranie go do Warszawy na 6 sierpnia w zamian za dorzucenie się do kosztów paliwa (kontakt przez portal X: @Krzysztof226462). To właśnie obrazek osoby z niepełnosprawnością, która mimo trudności chce być obecna przy swoim prezydencie, jest najlepszym dowodem na pokojowe i psychologiczne intencje organizatorów demonstracji poparcia dla nowego prezydenta. Ma być nas dużo, mamy być mimo trudności i mamy zachować dyscyplinę nawet wobec możliwych prowokacji.

Na jubileuszowym, 20. Zjeździe Klubów „Gazety Polskiej” trudno było znaleźć osobę, która by nie deklarowała swojej obecności w Warszawie na ten dzień. Podsumowaliśmy trwałość dzieła klubów, rozmawialiśmy o bieżącej polityce polskiej, świętowaliśmy zwycięstwo Karola Nawrockiego, ale czujność pozostała. Dopóki Donald Tusk będzie nad Wisłą, dopóty nie będzie można być do końca spokojnym – pierwsze i drugie wici zawsze będą w pogotowiu.

Wspieraj wolne media, które nie boją się mówić prawdy!

Nie pozwól, by niezależne dziennikarstwo zostało zagłuszone. Dzięki Twojej prenumeracie „Gazeta Polska”, „Gazeta Polska Codziennie” oraz „Nowe Państwo” pozostają głosem patriotów i strażnikiem polskich wartości.



DOŁĄCZ DO TYCH, KTÓRZY WALCZĄ O PRAWDĘ!

Wolne
Media
potrzebują
Twojej
pomocy



Zamów prenumeratę teraz!
prenumerata.swsmedia.pl



NAPISZ prenumerata@swsmedia.pl / ZADZWOŃ 605 900 002 / SPRAWDŹ prenumerata.swsmedia.pl

DANE DO PRZELEWU PL 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017 / ADRES ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa



POLITYKA \ Obecna skala protestów wyborczych nie dorównuje sytuacji po wyborach prezydenckich Kwaśniewski-Wałęsa

Tusk znów chce policzyć głosy

Gdy kilka lat temu polska gospodarka borykała się ze wzrostem cen, który spowodowany był w dużym stopniu przez odsunięte w czasie skutki pandemii, skumulowane z problemami, jakie przyniosła wojna na Ukrainie, opozycyjne wówczas media pisały o rekordowej inflacji. Ludzka pamięć jest zawodna, więc i zwykli obywatele często powtarzali, że nie spotkali się dotąd z podobnym zjawiskiem. Szokująca inflacja z czasów Leszka Balcerowicza nie była wygodnym wspomnieniem dla liberalnych elit. Dziś słyszymy za to na każdym kroku, że nigdy nie było tylu protestów wyborczych. I znów mamy do czynienia z takim samym kłamstwem.

Krzysztof Karnkowski

Aleksander Kwaśniewski jest dziś dość mocno lansowany przez salony media. Ponieważ naprawdę trudno byłoby wmówić Polakom, że za najlepszego prezydenta w historii naszego kraju uważają Bronisława Komorowskiego albo tym bardziej Lecha Wałęsę, wizerunek dawnego komunistycznego aparaczyka do spraw młodzieży jest sukcesywnie ocieplany. Nie brakuje badań, według których respondenci oceniają go najlepiej spośród wszystkich byłych prezydentów. I być może nawet nie trzeba takich badań jakoś specjalnie naciągać. Niezależnie od tego, co sami o Kwaśniewskim myślimy, trafił on, o zgrozo, w swoim czasie w jakieś potrzeby i sentymenty Polaków, oczywiście z pomocą potężnej maszyny medialnej propagandy. Jako jedyny poza Andrzejem Dudą prezydent został wybrany na drugą kadencję, a co więcej, reelekcję uzyskał już w pierwszej turze, co może jest standardem (coraz radszym) zacządzonych liberalnym elitaryzmem wielkich miast, jednak nie wyborów ogólnopolskich.

Rekordowa liczba protestów – wybory z 1995

Zanim jednak wpadliśmy jako społeczeństwo we wstydlivy czas zauroczenia i konformizmu, odbyły się pamiętne wybory z 1995 r. Elekcja, w której jeszcze o godz. 21 wydawało się, że wygra Lech Wałęsa. Mało tego, Aleksander Kwaśniewski skłamał w sprawie swojego wykształcenia, co widniało na karcie wyborczej. Skandal miał wpływ na całą kampanię. „Ludowość” Wałęsy, jego prymitywizm i nieokrzesanie były dla wielu Polaków zwyczajnie nie do zniesienia, a w latach 1990–1992 cały przemysł pogardy wobec głowy państwa opierał się właśnie na cechach charakteru noblisty, którego z salonom połączył dopiero strach przed ujawnieniem teczki SB. Jednak i wtedy zauważano, jaki Lech Wałęsa jest, bo i nie dawało się tego nie odnotować. Wykształcony i znacznie bardziej obyty w świecie Kwaśniewski miał stanowić z jednej strony ofertę dla elektoratu zmęczonego transformacją i kłótniami w dawnym obozie Solidarności, a z drugiej był antytezą prymitywnego i nieokrzesanego „Bolka”. I tak ostatecznie sympatycy prawicy głosowali na Wałęsę (jak ci przeciwko Rafałowi Trzaskowskiemu w 2025 r.), mimo światła

domości całego negatywnego bagażu, jaki Wałęsa wniósł do polskiej polityki.

Po wyborach pojawiła się rekordowa liczba ponad pół miliona protestów (a więc około dziesięciokrotnie większa niż obecnie). Nie żądano jednak ponownego liczenia głosów, a wskazywano na wprowadzenie wyborców w błąd, które mogło wpłynąć na ich decyzje i końcowy wynik. Nic to nie dało – Kwaśniewski został prezydentem i zanim stał się dla młodszych odbiorców śmiesznym wielbicielem butelek, na co zresztą solidnie zapracował, zasiadał w Pałacu Prezydenckim przez 10 lat.

Propagandowe kłamstwo

Gdy więc teraz słyszymy o rzekomych rekordach, to mamy do czynienia z kolejnym propagandowym kłamstwem. Chodzi o wywołanie w społeczeństwie wrażenia, że faktycznie coś może być nie tak. Towarzyszy temu jeszcze inna narracja: niedawne „coś szkodzi obiecać” zastąpiło „coś szkodzi przeliczyć” – tak jakby ponowne liczenie głosów było niewinna, niegroźna dla państwa i nieskomplikowaną formalnością, niekosztującą podatnika. Niewykluczone, że jakaś część opinii publicznej temu przekazowi ulega.

Swoją dziennikarską przygodę rozpoczynałem przed laty na portalu Pogotowie Dziennikarskie, w którym opisywałem rozmaite lokalne patologie, niemogące normalną drogą przebić się do mediów. Pamiętam dobrze, ile wątpliwości budziło pozostawienie bez należytej opieki kart do głosowania, czasem przed, innym razem po wyborach. Dziś mielibyśmy liczyć ponownie ponad 20 mln głosów, nie mając pewności, że od 1 czerwca pozostały one w pełni zabezpieczone, że niczego tam nie ubyło ani nie przybyło. I kluczowe pytanie: kto miałby to

robić? Te same komisje, które według poszukiwaczy wyborczych teorii spiskowych miały sfalszować pierwszą turę, na ogół zresztą związane z komitetami wyborczymi Rafała Trzaskowskiego i jego przyjaciół z koalicji rządzącej?

Powyższy wątek jest rozwijany przez niektóre kręgi prawicy, dyskutujące, czy mielibyśmy do czynienia z celowym sabotażem, w którego efekcie w razie przegranej Rafała Trzaskowskiego miała pojawić się podkładka pod tezę o fałszerstwie. Czy scenariusz ten mógł się ziścić – tego nie wiem, jednak w zalewie innych wcale nie brzmi on strasznie nie realistycznie, zwłaszcza że... jest przecież realizowany. Jeśli zaś nie oni, to kto? Podlegające władzy służby specjalne? „Wszystkie głosy z wyborów prezydenckich powinny zostać przeliczone. To ostudziłoby emocje w społeczeństwie. Polacy, Polki powinni mieć pewność, że to oni wybrali prezydenta, a nie osoby, które zasiadały w komisji” – mówiła w Polskim Radiu posłanka Aleksandra Leo z Polski 2050. Nie jestem przekonany, czy na obniżenie temperatury sporu wpłynęłoby odebranie połowie głosujących najpierw satysfakcji z wygranej, a później wiary w uczciwość ponownego liczenia głosów, niezależnie od wyników.

Nie potrafią złożyć nawet poprawnego protestu

O tym, że skala błędów i nadużyć, wbrew medialno-politycznej kreacji, nie odbiega od normy, a ewentualne pomyłki na korzyść obu kandydatów nie zmieniają powyborczego krajobrazu, napisano już wiele. Jednak kolejni politycy i dziennikarze, również początkowo zajmujący dużo spokojniejsze stanowisko, zdają się ulegać fali szaleństwa. Czasem, jak wskazałem wyżej, posłu-

gując się przy tym pozornie racjonalną, a nawet fałszywie koncyliacyjną argumentacją, przekonującą, iż mielibyśmy poczuć się pewni, spokojniejsi, a prezydent zyskałby po wszystkich wyłącznie mocniejszy mandat. Nic takiego się nie stanie, jeżeli państwo wymusi przeprowadzenie prawnie wątpliwej procedury i zakwestionuje decyzję ponad 10 mln obywateli (w tym wielu, dla których były to pierwsze wybory prezydenckie i pierwsze w ogóle w życiu), wreszcie kompetencje i uczciwość tysięcy ludzi zaangażowanych w przeprowadzenie wyborów.

Mandat prezydenta już został teoretycznie osłabiony, ale podobnie atakowano Andrzeja Dudę i nawet w jego przypadku (a przecież Karol Nawrocki jest charakterologicznie twardszym zawodnikiem) nie wpłynęło to na samą prezydenturę. Propozycja czy raczej szantaż środowisk kwestionujących wybory prowadzi więc do zakwestionowania nie tylko porządku prawnego i instytucjonalnego Polski, lecz również udziału obywateli w procesie wyborczym – zarówno jako oddających, jak i liczących głosy. Jest to droga do całkowitej destabilizacji państwa, do eksplozji przemocy i rozlewu krwi na polskich ulicach. Wszystko w imię niepokojenia się z porażką dwóch żyjących jedynie obsesją własnej zemsty polityków i grupy internetowych trolli, którzy uważając się za lepszych, świadomych obywateli, nie są w stanie złożyć nawet w odpowiedni sposób protestu wyborczego. Wiemy już o „pismach” zawierających wyzwiska pod adresem sędziów czy, co istotniejsze, tysiącach wniosków, w których skopiowano PESEL Romana Giertycha. To kpiny – śmiertelnie groźne dla Polski.

OGŁOSZENIE PŁATNE

GN-II.6824.8.2025

Jasło, dn. 17.06.2025 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5 i ust. 6, art. 114 ust. 3 i ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024r. poz. 1145 z późn. zm.)

Starosta Jasielski

zawiadamia o zamiarze wywłaszczenia nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w miejscowości Jasło, oznaczonej jako działka nr ewid. 18/1 o powierzchni 0,0250 ha obręb Nr 11-Sobniów II. W związku z powyższym wzywa się osoby, które wykazały, że przysługują im prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa do przedmiotowej nieruchomości.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, winny zgłosić się do Referatu Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Jasle ulica Rynek 18, 38-200 Jasło, pokój nr 225, tel. 13 448-64-74.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszej informacji nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, bądź zgłoszą się osoby, ale praw swych nie udowodnią, wszczęte zostanie postępowanie w sprawie wywłaszczenia przedmiotowej nieruchomości. Treść ogłoszenia podaje się do publicznej wiadomości w sposób zwyczajowo przyjęty w danej miejscowości, tj. na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Jasle oraz na stronach internetowych Starostwa Powiatowego a także przez ogłoszenie w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

WIECZOREM



Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. 2213). Burmistrz Gminy i Miasta Lwówek Śląski ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej:

1.	Oznaczenie nieruchomości	Lokal niemieszkalny położony w miejscowości Niwnice nr 97, na działce nr 408 o pow. 0,24 ha, położonej w obrębie Niwnice, dla której Sąd Rejonowy prowadzi księgę wieczystą nr JG1S/00022434/7.
2.	Cena wywoławcza	116.000,00 zł.
3.	Termin i miejsce przetargu	14.08.2025 r. godz. 09⁰⁰, pokój nr 3 Urzędu Gminy i Miasta Lwówek Śląski.
4.	Wysokość wadium	11.600,00 zł płatne do dnia 11.08.2025 r. włącznie , na konto Gminy Lwówek Śląski nr 84 1020 2137 0000 9902 0134 9554.
5.	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	MN/R – strefa swobodnej zabudowy mieszkaniowej. Budynek wpisany do gminnej ewidencji zabytków.
6.	Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia	Tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta Lwówek Śląski przy Alei Wojska Polskiego 25A, tablica ogłoszeń wsi Niwnice, strona internetowa www.bip.lwowekslaski.pl , zakładka przetargi.
Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy i Miasta Lwówek Śląski przy alei Wojska Polskiego 25A, parter, pokój nr 4, nr tel. 75 647 78 72.		

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. 2213). Burmistrz Gminy i Miasta Lwówek Śląski ogłasza piąty przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej:

1.	Oznaczenie nieruchomości	Lokal mieszkalny nr 5 położony przy ul. Wąskiej nr 15 w Lwówku Śląski, na działce nr 214/36 o pow. 0,0152 ha, położonej w obrębie 4 miasta Lwówek Śląski, dla której Sąd Rejonowy prowadzi księgę wieczystą nr JG1S/00026693/8.
2.	Cena wywoławcza	56.000,00 zł.
3.	Termin i miejsce przetargu	14.08.2025 r. godz. 08⁰⁰, pokój nr 3 Urzędu Gminy i Miasta Lwówek Śląski.
4.	Wysokość wadium	5.600,00 zł płatne do dnia 11.08.2025 r. włącznie , na konto Gminy Lwówek Śląski nr 84 1020 2137 0000 9902 0134 9554.
5.	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	12MN – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej. Budynek wpisany do gminnej ewidencji zabudowy.
6.	Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia	Tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta Lwówek Śląski przy Alei Wojska Polskiego 25A, strona internetowa www.bip.lwowekslaski.pl , zakładka przetargi.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy i Miasta Lwówek Śląski przy alei Wojska Polskiego 25A, parter, pokój nr 4, nr tel. 75 647 78 72.

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. 2123). Burmistrz Gminy i Miasta Lwówek Śląski ogłasza ósmy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej:

1.	Oznaczenie nieruchomości	Działka nr 227/64 o pow. 0,0533 ha, nr 227/65 o pow. 0,0657 ha, nr 227/66 o pow. 0,0512 ha, nr 227/67 o pow. 0,0771 ha, nr 227/68 o pow. 0,0560 ha, nr 227/69 o pow. 0,0673 ha, nr 227/69 o pow. 0,0673 ha, nr 227/70 o pow. 0,0628 ha, 227/71 o pow. 0,0558 ha, nr 227/72 o pow. 0,0557 ha, nr 227/73 o pow. 0,0547 ha, położone w obrębie Rakowice Małe, dla których Sąd Rejonowy prowadzi księgę wieczystą nr JG1S/00024344/3.
2.	Cena wywoławcza netto	Dla dz. 227/64 – 53200 zł, dla dz. 227/65 – 54450 zł, dla dz. 227/66 – 51100 zł, dla dz. 227/67 – 70200 zł, dla dz. 227/68 – 55930 zł, dla dz. nr 227/69-68400 zł, dla dz. nr 227/70 – 57600 zł, dla dz. nr 227/71 – 51300 zł, dla dz. 227/72 – 72000 zł, dla dz. 227/73 – 70650 zł. Do cen uzyskanych w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.
3.	Termin i miejsce przetargu	14.08.2025 r. od godz. 09⁴⁵, pokój nr 3 Urzędu Gminy i Miasta Lwówek Śląski.
4.	Wysokość wadium	Dla dz. 227/64 – 5320 zł, dla dz. 227/65 – 5445 zł, dla dz. 227/66 – 5110 zł, dla dz. 227/67 – 7020 zł, dla dz. 227/68 – 5593 zł, dla dz. nr 227/69-6840 zł, dla dz. nr 227/70 – 5760 zł, dla dz. nr 227/71 – 5130 zł, dla dz. 227/72 – 7200 zł, dla dz. 227/73 – 7065 zł płatne do dnia 11.08.2025 r. włącznie, na konto Gminy Lwówek Śląski nr 84 1020 2137 0000 9902 0134 9554.
5.	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	1US/UT – jako tereny sportu i rekreacji oraz usług turystyki.
6.	Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia	Tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta Lwówek Śląski przy Alei Wojska Polskiego 25A, strona internetowa www.bip.lwowekslaski.pl , zakładka przetargi i tablica ogłoszeń wsi Rakowice Małe.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy i Miasta Lwówek Śląski przy alei Wojska Polskiego 25A, parter, pokój nr 4, nr tel. 75 647 78 72.

KOSZYKÓWKA \ Legia Warszawa po 56 latach doczekała się swojego ósmego tytułu mistrza Polski

Koniec wieńczy dzieło

Legia Warszawa poprzednie siedem tytułów mistrza Polski zdobywała jeszcze za głębokiego PRL, w latach 1956–1969. Teraz Zieloni Kanonierzy wygrali rywalizację w koszykarskiej ekstraklasie, pokonując w decydującym meczu Start Lubin na wyjeździe 92:82 (23:18, 19:19, 22:24, 28:21). Rywalizację play-off legioniści wygrali 4-3. Teraz czekają ich mecze Ligi Mistrzów, które najprawdopodobniej będą rozgrywać w Radomiu.

Artur Szczepanik

Od pierwszych minut goście prezentowali więcej ochoty do gry. Na boisku szalał MVP sezonu zasadniczego, Amerykanin Kameron McGusty. Po sześciu minutach Legia prowadziła 15:5. McGusty w decydującym spotkaniu zdobył 30 pkt, trafiając m.in. 8 z 11 rzutów za 2 pkt i wszystkie pięć rzutów wolnych. 28-letni Amerykanin miał także cztery asysty i dwie zbiórki. Nic dziwnego, że wybrano go także na MVP finału.

Legia dyktowała warunki gry, nie pozwalając lublinianom przeprowadzać płynnych akcji w ataku i ograniczając też kontrataki rywala dobrą walką pod tablicami. Oprócz McGusty'ego znakomite spotkanie w barwach stołecznej drużyny rozegrał chorwacki środkowy Mate Vucić, który miał double-double, czyli 22 pkt (m.in. 10 z 13 rzutów za 2) i 10 zbiórek. Legia wygra-



Kameron McGusty razem z kolegami z Legii świętuje mistrzostwo Polski | fot. x.com/d

ła walkę pod tablicami 38:31 i miała znakomity odsetek rzutów za 2 pkt – 69 proc. (27 z 39 rzutów).

Koszykarze Startu, debiutanci w finale, do swojej medalowej kolekcji dołożyli piątą krążek, drugi srebrny. Po raz ósmy w historii o mistrzostwie Polski zdecydował siódmy mecz

(rozgrywane są w tej formule od 1995 r.). W fazie zasadniczej Legia wygrała 19 spotkań, przegrała 11, zajmując czwarte miejsce w tabeli. W play-off wyeliminowała Górnika Zakamarki 3-1 i lidera po pierwszej części rozgrywek Anwil Włocławek 3-0. W finale pokonała PGE Start

Lublin 4-3, wygrywając dwa ostatnie mecze, w tym decydujący w Lublinie 92:82.

– Jestem ogromnie szczęśliwy, ale i zmęczony – mówił Heiko Rannula, trener Legii. – Sezon był bardzo długi. Mieliśmy w nim trudne momenty, ale potrafiłmy je przezwyciężyć. Nawet w dzisiejszym spo-

tkaniu – wzloty i upadki, doświadczenie przez rywali i objęcie przez niego prowadzenia, ale też nasza skuteczna odpowiedź na koniec. Marzenia się spełniły.

Jego zawodnicy także byli bardzo szczęśliwi. – Koniec wieńczy dzieło – przyznał Andrzej Pluta. – Mieliśmy w tym sezonie, także w finale, wzloty i upadki, ale nigdy się nie poddawaliśmy. Cieszymy się, że udało się nam zwyciężyć i zagramy w Lidze Mistrzów. Myślę, że ten sezon pozwolił mi poprawić umiejętności. Cała praca, którą wykonaliśmy w tym sezonie, nie poszła na marne. Te siedem spotkań finałowych na pewno zaprocentuje w przyszłości – przyznał.

McGusty swoją rolę w Legii przypominał Michaela Jordana z czasów Chicago Bulls. Gdy zespół był w kłopotach, piłka wędrowała do niego, a on już wiedział, jak zdobyć punkty. – Miłe porównanie. Najważniejsze, że ufał mi trener, koledzy z zespołu. Dostawałem piłkę, a drużyna wiedziała, jak ułatwić mi dojście do pozycji rzutowej – zauważył 27-letni Amerykanin, który jeszcze nie wie, czy zostanie w Legii na następny sezon.

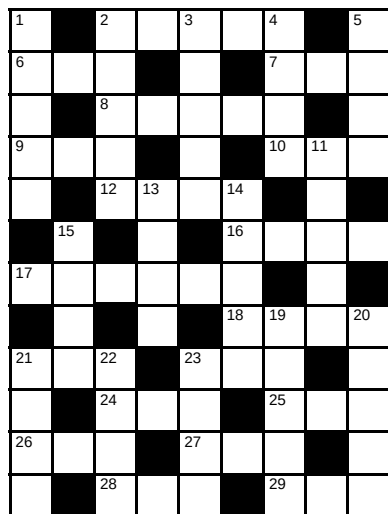
– Za wcześnie, by o tym teraz mówić. To zawsze jest kwestia negocjacji zawodnika i jego agenta z klubem. Jedno wiem na pewno, że w Legii spędziłem wspaniały czas. Klub, miasto, koledzy, końcowy wynik – wszystko było dla mnie niesamowite – podsumował McGusty.

KRZYŻÓWKA

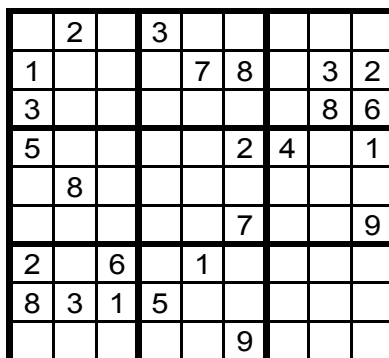
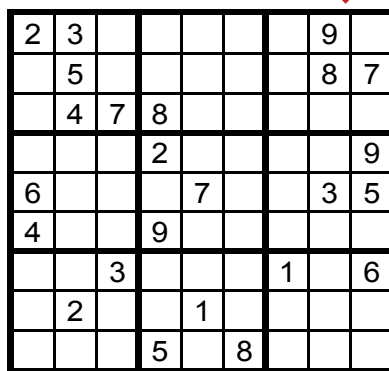
POZIOMO

- 2) długa u popa
 - 6) mała Aleksandra
 - 7) efekt paniki giełdowej
 - 8) naftowa Łukasiewicz
 - 9) dawna nazwa Tokio
 - 10) materiał żalobny
 - 12) niejedna w utworze
 - 16) uprawia ją chłop
 - 17) Krzysztof, włoski żeglarz
 - 18) plama na honorze
 - 21) talon, kupon
 - 23) mała Trojanowska
 - 24) Y dla chemika
 - 25) broń zmii
 - 26) suchy w stoczni
 - 27) upięte włosy
 - 28) żona Adama
 - 29) narząd wzroku
- PIONOWO**
- 1) w słoiku z ogórkami
 - 2) nadmuchiwana zabawka
 - 3) bezmiar oceanu
 - 4) aromatyczny trunek
 - 5) samiec świni
 - 11) religia muzułmanów

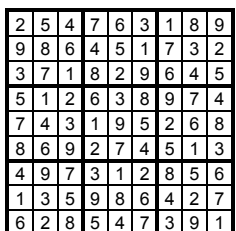
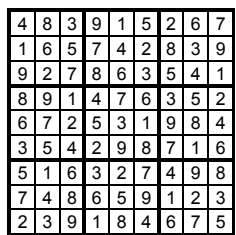
- 13) utarty zwyczaj
- 14) zwany kawonem
- 15) popis wirtuoza
- 19) mądrzejsze od kury
- 20) potocznie dźwięk
- 21) Eugeniusz, przedwojenny aktor
- 22) bogini z Samotraki
- 23) zdrobniale Irena



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrów 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Katarzyna Gójska
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.),
Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.),
Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,
kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregni Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.